Cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: **Sowiety przyjęte do Ligi Narodów** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 208. | **BYDGOSZCZ, środa dnia 12 września 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

CZYSTKA?

Walka o kurs w sanacji przybiera ciekawe formy. Dyskusja na temat „ideologji“ przekształciła się w wyraźne samobiczowanie się. Przed kilkoma jeszcze miesiącami żądanie, aby usunięto ludzi, wyzyskujących w sposób nieraz bezczelny swoje wpływy dla osobistych celów, kwitowane było konfiskatą pism. Dziś w samym obozie sanacyjnym niemal palcem wskazuje się tych, którzy jak najrychlej powinni się znaleźć poza obozem. Ziarno, rzucone przez b. premjerów Sławka i Prystora, zaczyna wydawać swój plon. Sanacja zaczęła się czyścić. Na razie pozbywa się „grubych ryb“ z konserwy. Poszedł już senator Dobiecki, którego działalność w sprawie żyrardowskiej nie mogła być uznaną za godną obywatela i senatora. Zakwestjonowano działalność senatora Targowskiego, którego nazwisko padało swego czasu w związku ze sprawą księcia pszczyńskiego. Wykazujący niezwykłą energję komisaryczny prezydent Warszawy p. Starzyński musiał prezesowi BBWR. p. Sławkowi zwrócić uwagę na niewyraźne stanowisko p. senatora dra Wyrostka, który był radnym miasta a równocześnie w obronie wątpliwych interesów jednego z klientów swej kancelarji adwokackiej groził stolicy procesami.

Całe społeczeństwo z ciekawością śledzi rozwój tej czystki w obozie, który w maju 1926 r. ogłosił hasło sanacji moralnej, albowiem „za dużo było nieprawości w Polsce“, ale hasła tego nie zrealizował, ba co gorsze, sam stał się schroniskiem dla najrozmaitszych elementów, którym pp. Prystor i Sławek kazali dawać w zęby za egoizm, karjerowiczostwo i lizusostwo. Czy czystka będzie gruntowna? — oto pytanie, które interesuje wszystkich.

Są politycy w Polsce, którzy twierdzą, że cała obecna akcja sanacyjna (uzdrawiająca) w sanacji, jest tylko manewrem, który ma umożliwić zdobycie zaufania szerokich mas pracujących dla obozu rządzącego. Gdyby tak miało być rzeczywiście, gdyby czystka ograniczyła się wyłącznie do tych, którzy robili mniej czy więcej wyraźne interesy, sanacja swojego celu (zdobycie zaufania mas) nie osiągnie. To bowiem, że sanacja nie cieszy się zaufaniem rzesz pracujących jak wogóle większości społeczeństwa, to nie ma swojego głównego powodu w szachrajstwach różnych geszefciarzy sanacyjnych, których się dzisiaj zresztą „bierze do galopu“, ale w stosunku sanacji do samych mas pracujących. Co jest przytem ciekawe, to to, że świat pracy stracił zaufanie do rządzącego obozu nie tyle na tle kryzysu, z którego jakoś wybrnąć nie można, ani też na tle ograniczenia czy skasowania różnych zdobyczy socjalnych, ile na tle gwałtu, zadawanego sumieniu, a napiętnowanego przez p. premjera Kozłowskiego jako „prostytuowanie robotnika“.

Starczy wejść w kontakt choćby luźny, z ludem, aby się przekonać, że racja jest po naszej stronie. Nasz lud nie jest ślepy ani głuchy. Pamięć ma bardzo dobrą i wie, że były i kryzysy gospodarcze i przesilenia finansowe w czasach przedmajowych i że w owych czasach (np. za rządów min. skarbu Zdziechowskiego) uzdrawiano skarb państwa tak samo jak dziś kosztem ludzi pracy. Lud zdaje sobie sprawę z tego, że większość stronnictw opozycyjnych nie wymyśliłaby w walce z kryzysem mądrzejszych i celowszych środków, aniżeli zastosował ostatnio rząd. To też ciężkie położenie materjalne ludu jako niezawinione w całej pełni przez sanację, nie razi szerokich mas tak, jak przymus stosowany na szeroką skalę. Robotnik, który wie, że dzieli los miljonów swoich braci na całym świecie, może przeboleć ostatecznie swoją niedolę, ale to, że w zakładach państwowych i innych nie może dostać pracy dlatego tylko, że nie zapisał się do sanacyjnego związku zawodowego albo „Strzelca“, tego sanacji nigdy nie zapomni.

Kto co do tych nastrojów ma wątpliwości, niechaj sobie przypomni wypadki w grudziądzkiej fabryce Pe-Pe-Ge. Szary tłum, który przez długie miesiące cierpliwie znosił przygniatający ciężar bezrobocia, zbuntował się przeciw warunkom, gwałcącym jego przekonania.

Wypadki te są niezwykle wymowne. Sanacja powinna z nich wyciągnąć naukę. Na takie nastroje wśród mas same tylko ścinanie jednostek, które się obłowiły kosztem państwa — ścinanie zresztą bardzo pożądane i wskazane — nie pomoże. Ważniejsza jest czystka obyczajów. Bez zmiany swojego sposobu rządzenia, bez szacunku dla dobrze pojętych swobód obywatelskich, sanacja dostępu do mas nie znajdzie. **E. B.**

Niemcy odrzucają kategorycznie Pakt Wschodni.

Zamiast pomocy na wypadek wojny — pakty o nieagresji.

Berlin, 10. 9. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje: Rząd Rzeszy niemieckiej po przeprowadzeniu dokładnych badań nad znanym planem t. zw. paktu wschodniego zakomunikował obecnie rządom, mającym w nim uczestniczyć, swoje stanowisko w tej sprawie.

Jak wiadomo, w zaprojektowanym nowym systemie bezpieczeństwa w Europie wschodniej chodzi przedewszystkiem o zobowiązanie ewentualnych sygnatarjuszy paktu, a mianowicie Niemiec, Związku Sow., Polski, Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji i Czechosłowacji do udzielenia sobie **automatycznie wzajemnego poparcia wojskowego na wypadek wojny.** Poza tem ZSRR przyjąć ma na siebie gwarancje paktu reńskiego w Locarno, a Francja gwarancje paktu wschodniego. Te gwarancje mają ewentualnie dotyczyć także i Niemiec. Cały ten system przewiduje jako warunek dla państw uczestniczących w niem, przynależność do Ligi Narodów i dążenie do zobowiązania tychże państw, aby również w pewnych, zasadniczych sprawach polityki europejskiej zajmowały określone stanowisko w Lidze Narodów. W swoich uwagach o powyższym projekcie

rząd Rzeszy Niemieckiej wypowiada się zasadniczo przedewszystkiem w tym duchu, że nie widzi możliwości przystąpienia do tego rodzaju międzynarodowego systemu traktatów, dopóki jego własne uprawnienia na polu zbrojeń są jeszcze kwestjonowane przez pewne mocarstwa. Ten sam punkt widzenia jest również miarodajny dla spraw przyszłego ustosunkowania się Niemiec do Ligi Narodów.

Co się tyczy przewidzianego obowiązku uczestników paktu do udzielania sobie pomocy wojskowej, to rząd Rzeszy Niemieckiej wskazał, że urzeczywistnienie tej myśli, nawiązującej do postanowień sankcyjnych w statucie Ligi Narodów dotychczas napotyka stale we wszystkich rokowaniach międzynarodowych na nieprzezwyciężone trudności. Niemcy, które z uwagi na swoje centralne położenie wśród wysoko uzbrojonych państw są zmuszone do szczególnych ostrożności **nie mogą przyjąć na siebie żadnych zobowiązań, mogących je wciągnąć do możliwego konfliktu na wschodzie i uczynić przypuszczalnym terenem wojny.** Przewidziane w systemie paktu specjalne gwarancje Francji i Związku Sowieckiego **nie wypływają z żadnej realnej potrzeby politycznej.** W każdym razie Niemcy nie mogą oczekiwać dla siebie żadnych korzyści od tego rodzaju gwarancyj.

Rząd Rzeszy niemieckiej uważa, że inne metody zabezpieczenia pokoju rokują większe powodzenie i stawiają **na pierwszem miejscu umowy dwustronne,** nie odrzucając również i umów wielostronnych tylko, że punkt ciężkości musiałby przytem leżeć nie w automatycznym obowiązku udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie wojny, lecz **w zobowiązaniu do nieagresji oraz w obowiązku konsultacji zainteresowanych w konflikcie mocarstw.**

Te zobowiązania mogłyby zostać przekształcone w realne gwarancje pokojowe w sensie pokojowego środka zapobiegawczego, przyczem nie może on być połączony z niebezpieczeństwem poważniejszego powikłania, jak z całą pewnością musiałoby wyniknąć z proponowanego obecnie przez inne mocarstwa „paktu wzajemnego poparcia“.

Polska głosowała za przyjęciem Sowietów.

Paryż, 11. 9. Agencja Havasa donosi z Genewy: W czasie prywatnego posiedzenia Rady Ligi, które odbyło się dziś wieczorem postanowiono jednomyślnie, że **ZSRR powinien być przyjęty do Ligi Narodów i uzyskać stałe miejsce w Radzie. Jedynie Paragwaj i Argentyna powstrzymały się od głosowania.** Polska głosowała za przyjęciem Sowietów! W ciągu dyskusji poruszono również kwestję formy zaproszenia Sowietów, ale nie powzięto jeszcze decyzji w tej sprawie.

Z sesji Ligi Narodów.



Najbardziej interesujące postacie obecnej sesji Ligi Narodów, która zadecydowała o przyjęciu Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów. Na lewo: sowiecki minister spraw zagranicznych Litwinow, na prawo: francuski minister spraw zagranicznych Barthou.

Nic się nie zmieni między Polską a Rosją.

Paryż, 11. 9. (PAT) Agencja Havasa donosi z Genewy, iż na skutek rokowań bezpośrednich pomiędzy Warszawą i Moskwą rząd sowiecki stwierdził, iż **wejście jego do Ligi Narodów w niczem nie zmieni zobowiązań, wynikających z obustronnych układów polsko-sowieckich.**

Polscy lotnicy w Jugosławji.

Białogród, 11. 9. (PAT) Dziś po południu gen. Rayski złożył w otoczeniu oficerów polskiej eskadry lotniczej wieniec **na Grobie Nieznanego Żołnierza jugosłowiańskiego w Avali.** Podczas składania wieńca obecny był szef lotnictwa jugosłowiańskiego gen. Nedic, gen. Jankowic, attaché wojskowy poselstwa Rzeczypospolitej major Grudzień i attaché prasowy p. Glinka.

Nad piaskami Sahary

lecą uczestnicy turnieju lotniczego.

Algier, 11. 9. (Tel. wł.). Trzeci etap lotu okrężnego Challenge'u kończył się na połowie trasy — w Algierze.

W niedzielę przybyły do Algieru 22 samoloty.

W poniedziałek o godz. 12,56 **wylądował na lotnisku w Algierze Płonczyński, który nadrabiał czas utracony na naprawę motoru w Berlinie.**

Przez cały poniedziałek zawodnicy odpoczywali w Algierze, aby **dzisiaj, we wtorek rano wystartować do następnego trudnego etapu nad piaskami Sahary — przez Biskrę do Tunisu.**

Morzik wycofał się.

Dwukrotny zwycięzca Challenge'ów **Fritz Morzik niema w obecnych zawodach szczęścia.** W próbach technicznych zajął on 23 miejsce, a wczoraj po przymusowem lądowaniu między Sidi-Bel-Abbes i Algierem — **wycofał się z Challenge'u.**

Ostatecznie **wycofał się również z zawodów niemiecki lotnik Eberhard.**

Od początku Challenge'u wycofało się zatem już pięciu niemieckich zawodników. Oprócz Brindlingera — pozostali **wycofani lotnicy lecieli na samolotach typu „Klemm".**

Co z Grzeszczykiem?

Do Warszawy nadeszła wiadomość, że **inż. Grzeszczyk, który lądował przymusowo w Turenne pod Sidi-Bel-Abbes — wynajął samochód ciężarowy, przyczepił za nim samolot i jadąc w ten sposób szosą przybył na lotnisko w Sidi-Bel-Abbes** przed zamknięciem kontroli sportowej.

W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek **samolot Grzeszczyka został naprawiony.** Podobny wypadek przyciągnięcia samolotu na lotnisko, miał miejsce w ub. Challenge'u z Niemcem Hirtem, który w ten sposób uniknął punktów karnych za nocowanie poza lotniskiem.

Co do Grzeszczyka — to nad sprawą tą będzie obradowała Międzynarodowa komisja sportowa. Prawdopodobnie **Grzeszczykowi policzony będzie czas od startu z Meknes do chwili przeciągnięcia samolotu przez linję mety w Sidi-Bel-Abbes** — co wpłynie ujemnie na jego dotychczasową przeciętną szybkość.

Karpiński dostał zlecenie, aby po dokonaniu reperacji natychmiast leciał wślad za raidem, albo na przecięcie z nim w celu asekurowania kpt. Bajana, głównego faworyta Polski w challenge'u.

Wyrównanie szans w turnieju lotniczym

Wiadomości z hiszpańskiego odcinka lotu okrężnego i z międzyetapowych lotnisk afrykańskich napływają tak niedokładnie, że nie można zdać sobie dokładnie sprawy z obecnej sytuacji.

Na podstawie dotychczasowych materjałów oficjalnych **można obliczyć szybkość przeciętną na odcinku Warszawa — Casablanca (3715,5 klm.) tylko dla kilku zawodników.**

Najlepszą szybkość na tej części trasy rozwinął Płonczyński, uzyskując — 227,4 klm. na godz., drugim zkolei, był **Passewald** 217,1 klm. na godz.

Seideman, najgroźniejszy z zawodników niemieckich, uzyskał szybkość — 197,3 klm., a Bajan 196,2 klm. na godz. Hubrich, idący w tabeli zaraz za Seidemanem ma szybkość przeciętną tylko — 174 klm. na godz., Bayer — 196,5; Osterkamp — 176,1 klm. na godz.

Na obniżenie doskonałej szybkości przeciętnej, jaką mieli wszyscy zawodnicy na początku lotu okrężnego, wpłynęły **fatalne warunki atmosferyczne na trasie Paryż — Bordeaux.** Gdy zawodnicy lecący w sobotę rano zużywali na przelot tego odcinka przeciętnie od 4 do 7 godzin, to Płonczyński, odbywający lot popołudniu zużył tylko 2 godziny i 6 minut.

Grzeszczyk i Florjanowicz wycofali się.

Warszawa, 11. 9. (PAT) Według nadeszłych wiadomości z Algieru, w dniu wczorajszym, oprócz dwóch lotników niemieckich, Morzika i Eberharda, lecących na samolotach Kl 36, **zmuszeni byli wycofać się z turnieju dwaj polscy lotnicy Grzeszczyk na PZL 26,** który jak wiadomo lądował przymusowo pod Sidi-Bel-Abbes i nie zdążył zreperować uszkodzonego motoru, oraz **Florjanowicz na RWD 9, w którego aparacie pękł korbowód.** Ogółem dotychczas w czasie lotu okrężnego **wycofało się z turnieju 9-ciu lotników, w tem 5-ciu Niemców, 1 Włoch i trzech Polaków.** Karpiński bierze udział w dalszym locie poza konkursem.

Challenge a polityka.

Słowacy przeciw fałszom czeskim.

Bratisława, 11. 9. (PAT). „Slovak" potępia w ostrych słowach **wystąpienia pewnych kół czeskich, które w związku z tegorocznym challenge'm rozszerzały fałszywe pogłoski, jakoby w Warszawie doszło do obrazy czechosłowackich lotników i państwa czechosłowackiego.** „Slovak" stwierdza, że chodzi w tym wypadku o metody oddawna stosowane wobec Polski przez czeskie sfery lewicowe, które w swem zaślepieniu i bezgranicznej nienawiści do Polaków nie wahają się posługiwać kłamstwami i fałszem. Omawiając wyniki challenge'u, „Slovak" podkreśla z satysfakcją, że **na pierwsze miejsce wśród lotników czechosłowackich wybił się Słowak, kapitan sztabowy Ambruz.**

Powrót polskiej ekspedycji polarnej.

Warszawa, 11. 9. (PAT) Powrócili do Warszawy 4-ej członkowie polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen: pp. mjr. S. Zagrajski, inż. W. Biernawski, H. Mogilnicki i S. Siedlecki. Pozostali 3-ej członkowie wyprawy inż. St. Bernadzikiewicz, kpt. Zawadzki i dr. Różycki udali się ze Sztokholmu do Oslo, celem omówienia wyników prac polarnych z prof. Koelem z instytutu do badań polarnych.

Pogrzeb inżyniera Balińskiego.

Madryt, 11. 9. (PAT). W dniu 7 bm. odbył **się w Pampelunie pogrzeb śp. inż. Kazimierza Balińskiego, który zginął w wypadku lotniczym w Pirenejach w czasie obsługi lotu challenge'owego.** W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z gubernatorem Nawarry na czele, przedstawiciele lotnictwa hiszpańskiego, poseł R. P. w Madrycie z małżonką Perłowski oraz brat zmarłego, attaché delegacji polskiej w Genewie, jako jedyny członek rodziny, który zdążył przybyć na czas do Pampeluny, by wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych. Kompanja piechoty hiszpańskiej oddała zmarłemu honory wojskowe. Zwłoki śp. Balińskiego zostały złożone tymczasowo w katakumbach miejscowego kościoła.

Urzędowy optymizm.

Benesz przemawia na otwarciu XV. Zgromadzenia Ligi.

Genewa, 10. 9. XV Zgromadzenie Ligi Narodów zostało otwarte dziś przed południem przez urzędującego przewodniczącego Rady Ligi, ministra Benesza, przy licznym udziale prasy i publiczności.

Po utworzeniu komisji weryfikacyjnej minister Benesz wygłosił przemówienie powitalne, w którem przedstawił bilans prac Ligi Narodów i omówił obecną sytuację polityczną.

Jest faktem niezaprzeczalnym — oświadczył dr. Benesz — że świat przechodzi kryzys tak głęboki, iż można go porównać z największemi kryzysami historycznemi, jakie przeszła ludzkość. Wśród pasywów Ligi Narodów pierwsze miejsce zajmuje stan rozbrojenia — ten stan obciąża jednak nie Ligę Narodów, lecz poszczególne państwa, gdyż Liga jest instytucją międzynarodową, nieposiadającą żadnej władzy wykonawczej.

Wśród pasywów figuruje dalej opuszczenie jej przez dwa wielkie mocarstwa: Japonję i Niemcy. Nie jest to symptom osłabienia Ligi, któryby miał doprowadzić ją do zupełnego upadku. Dalszemi pasywami Ligi są: **wojna o Chaco oraz obecne warunki na Dalekim Wschodzie.** Stosunki japońsko-chińskie, kwestja mandżurska i obecne naprężenie między Japonją a ZSRR są faktami wyjątkowo poważnemi. Niemniej akcja Ligi dała pewne rezultaty.

Wśród aktywów wymienił min. Benesz przedewszystkiem coraz ściślejszą współpracę St. Zjednoczonych z Ligą, **wysiłek wielkiej liczby państw dla wprowadzenia do Ligi ZSRR,** bez którego współpracy warunki Europy i świata nie mogą się stać całkowicie normalnemi. Jako dalsze aktywa wymienił minister Benesz zakończenie sporu o Letycję oraz powodzenie dotychczasowych rokowań w sprawie Saary. Obok tych wydarzeń, bezpośrednio związanych z Ligą Narodów, trzeba wymienić wśród aktywów **podpisanie pewnej liczby paktów nieagresji** i o określeniu napastnika, demarche na rzecz niepodległości Austrji, **wreszcie wysiłek na rzecz zawarcia „wschodniego paktu" wzajemnej pomocy.**

P. Benesz opierając się na tak skonstruowanym bilansie sytuacji politycznej, twierdził, że niema powodów do wyciągania pesymistycznych wniosków w sprawie Ligi Narodów.

„Morro Castle" został podpalony.

Nowy Jork, 11. 9. (PAT) Pierwszy oficer „Morro Castle", który objął dowództwo statku po śmierci kpt. Wilmota, Warms opowiadając o katastrofie oświadczył, że kpt. Wilmot zmarł na **skutek niestrawności i choroby sercowej** w przeddzień katastrofy. Panowała już wówczas silna burza. Zdaniem Warmsa pożar **powstał na skutek podpalenia.** Warms twierdzi, że podczas poprzedniej podróży statku czynione były **również próby podpalenia.** Jeden z członków kongresu reprezentujących New Jersey przesłał depeszę do Hoovera, w której oświadcza, iż posiada informacje, że załoga Morro Castle składa się z nowo zaangażowanych marynarzy i że odznacza się brakiem karności. Linja okrętowa, do której należał **Morro Castle odnawiała skład załogi rzekomo przed każdą nową podróżą.**

Nowy Jork, 11. 9. (PAT) Szczątki „Morro Castle" zagłębiają się coraz bardziej w piasku. Stracono nadzieję, iż uda się kadłub statku wprowadzić do portu. Po wybuchu, który nastąpił dziś rano w przedniej części statku **wybuchł pożar, który trwa dotychczas.**

Ilość ofiar „Morro Castle".

Nowy Jork, 11. 9. (PAT) Według ostatnich wiadomości, nie rozpoznano dotychczas 77 zwłok ofiar katastrofy statku Morro Castle. 60 osób zginęło bez wieści, w tem 29 pasażerów i 31 członków załogi.

Nowy komisaryczny prezydent miasta Poznania.

Poznań, 11. 8. (tel. wł.) Według krążących wersyj nominacja zastępcy dowódcy O. K. VIII pułk. dyplomowanego Erwina Więckowskiego na komisarycznego prezydenta miasta Pznania została już podpisana. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości jeszcze niema. Pułk. Więckowski przebywa obecnie w Warszawie.

Episkopat Polski

w obronie praw Kościoła i moralności.

Za wiele „świąt" świeckich!

W dniach od 5 do 7 bież. mies. toczyły się w Częstochowie obrady Episkopatu Polski. — Na konferencję przybyli obydwaj księża kardynałowie, pięciu księży arcybiskupów i 24 księży biskupów.

Obradom przewodniczył **ks. kard. Kakowski.**

Wysłano pismo do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo w pracach konferencji i do ks. arcybiskupa w Buenos Aires, w którem zebrani na konferencji księża biskupi polscy **witają Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny,** łączą się w duchu z uczestnikami Kongresu i zawiadamiają, że przedstawicielami Episkopatu Polskiego na Kongresie będą: **ks. prymas Hlond** i księża biskupi: **Kubina, Okoniewski i Radoński.**

Wysłano także pismo do **ks. biskupa Maleckiego, składając hołd męczennikowi za wiarę,** dziękując mu za modlitwę i polecając się nadal jego modlitwom.

Zebrani biskupi uczcili pamięć pierwszego biskupa łódzkiego ś. p. Tymienieckiego, **„biskupa robotników",** niezmordowanego organizatora diecezji, opiekuna biednych i pomodlili się za spokój jego duszy.

Zjazd podziękował **ks. biskupowi łomżyńskiemu Łukomskiemu** za to, że przychylając się do prośby Episkopatu pomimo licznych zajęć opracował dzieło pod tytułem **„Konkordat",** które przyczyni się do coraz lepszego zrozumienia i wykonania konkordatu.

Podczas trzydniowych obrad omówiono sprawy, związane **z wychowaniem młodzieży.** Postanowiono wysłać od całego Episkopatu **dwa pisma do rządu,** jedno w sprawie udzielania nauki religji w szkołach przez duszpasterzy parafjalnych, drugie zaś w sprawie nauczania dzieci katolickich przez nauczycieli **innowierców,** oraz **mieszania dzieci żydowskich z dziećmi katolickiemi w szkołach.**

Zastanawiano się też nad dalszem działaniem organizacyj: **Legjonu Młodych, Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet i Zw. Młodzieży Demokratycznej.** Działalność tych organizacyj budzi nadal obawy w społeczeństwie katolickiem, wobec czego Episkopat nie spuszcza tych organizacyj z oczu i wzywa wiernych do czujności w tym kierunku.

Duszpasterstwo nad rodakami naszymi, przebywającymi zagranicą, Akcja Katolicka, sprawy prasowe, pomoc dotkniętym klęską powodzi, Uniwersytet Katolicki w Lublinie były przedmiotem rozważań i odpowiednich zarządzeń.

Episkopat zastanawiał się również nad zjawiskiem **pomnażania się obchodów świeckich,** które niesłusznie nazywane są **„świętami"** i nad wciąganiem do tych obchodów Kościoła. Wydano w tej sprawie zarządzenia.

Konferencję zakończyli księża biskupi odprawieniem godziny świętej przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

List z Londynu.

Londyńskie opinje
o Sowietach i Pakcie Wschodnim

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Londyn, we wrześniu.

Sprawdzian teorji, dokonywujący się dzięki osobistemu zetknięciu z danem zjawiskiem — jest zawsze połączony z pewną dozą przyjemności. Jest to uczucie podobne do satysfakcji matematyka, który obliczywszy trygonometrycznie wysokość góry, dostał się na szczyt i stwierdził, że nie pomylił się ani na metr. Podobnego wrażenia doznaje publicysta, który, przebywając stale w Paryżu, pisał o porozumieniu francusko-angielskiem — i pewnego pięknego poranku przeleciał w ciągu godziny z Treport do Londynu — by stwierdzić, „na własne oczy", jak wielki zasięg osiągnęło zbliżenie Anglji do Francji.

Siedzi się więc na Piccadilly, jedząc malutkie keksy i przeglądając wielką prasę. Stosy dzienników na krześle. I uporczywa myśl: to samo, dokładnie to samo czytałbym na St. Michlu, wdychając „miły" zapach benzyny i rozpalonego asfaltu. Ten sam silnie antyniemiecki a raczej antyhitlerowski ton wstępnych artykułów. Te same troski, dotyczące kandydatury Sowietów w Lidze Narodów i ciężkiego porodu Paktu Wschodniego.

Opary sceptycyzmu.

Sowiety w pałacu nadlemańskim są aktualnym tematem dnia, jak zresztą i nad Sekwaną. I tu i tam godzą się z koniecznością chwili — ale tak w Paryżu, jak i w Londynie nastroje w stosunku do ofert sowieckich są dość minorowe. Można nawet ryzykować twierdzenie, **że tą niechęć i daleko idące zastrzeżenia pod adresem Moskwy wyczuwa się nad Tamizą o wiele wyraźniej, aniżeli w stolicy Francji.** Przyczyny? Nie jedna, lecz kilka. Przedewszystkiem względy natury moralnej. Opinja angielska jest na nie szczególnie wrażliwą. W Londynie pamiętają jeszcze krwawe dnie czeki i skrytobójczych morderstw w państwie czerwonych carów. Jeżeli jeden dzień 30 czerwca 1934 roku mógł wyleczyć radykalnie niektóre koła angielskie z ich filoniemieckich sympatyj, to wspomnienie „bohaterskiego okresu rewolucji rosyjskiej" stworzyło przepaść między poglądami etycznemi przeciętnego Anglika, a tem wszystkiem co trąci Bolszewją. **Ta „morality" brytyjska jest niezwykle czuła na każdy gwałt i każdą niesprawiedliwość w życiu politycznem, którego wysoki poziom pokrywa się tu z pojęciem kultury danego narodu.**

Powtóre, rząd angielski, godząc się na Rosję w Lidze Narodów i przystępując do Paktu Wschodniego naraża sobie poważnie cały odłam konserwatystów, bardzo silny i bardzo wpływowy. Ich główny organ „Morning Post", prowadzi od dłuższego czasu bardzo silną kampanję przeciwko jakiemukolwiek zbliżeniu do Rosji sowieckiej; obawiają się, że Moskwa wykorzysta wejście do Ligi Narodów w celu realizowania planu rewolucji światowej, będącej mimo wszystko ciągle jeszcze głównym problemem obecnych władców Kremlu.

Kanada i Indje.

Lecz jeszcze większem niebezpieczeństwem, aniżeli niechęć konserwatystów — **jest zasadnicza opozycja dominjów, a zwłaszcza Kanady.** W Ottawie nie chcą słyszeć o jakiejkolwiek współpracy z Moskwą, uważając ją za niemoralną pod względem etyki politycznej a szkodliwą, o ile chodzi o interesy brytyjskiego imperjum. Te same zastrzeżenia zgłasza również Australja.

Najpoważniejszym jednak atutem opozycjonistów są Indje. **W Londynie z niepokojem podkreśla się fakt opanowania cesarstwa indyjskiego przez propagandę komunistyczną. Zatoczyła ona nad Gangesem tak wielkie kręgi, że objęły one prawie wszystkie dziedziny hinduskiego życia. Wystarcza stwierdzić, iż Kongres Hindusk' jest w 90% usposobiony marksistowsko.** Zacieśnienie węzłów przyjaźni z Moskwą nie wpłynie bynajmniej na uspokojenie umysłów w Indjach, przeciwnie może tylko pogłębić niebezpieczny stan wrzenia. Ekspansja Rosji szła zawsze w kierunku południowym, za czasów caratu Persja i Afganistan stanowiły obszar rywalizacji między Londynem a Moskwą. Dzisiaj imperjalizm rosyjski objawia się w innej formie, nie tracąc jednak nic, ani ze swego dynamizmu, ani ze swej, bezpośredniej nawet grozy.

Poza tem wszystkiem, nad Tamizą cenią sobie bardzo przyjaźń Japonji i narażanie jej na poważną próbę nikomu się tu nie uśmiecha. „Morning Post" zwraca uwagę, że jakiekolwiek przesunięcia sił na Dalekim Wschodzie nie są bynajmniej groźne dla stanowiska Anglji w Azji.

„Przypuśćmy — mówi się w Londynie — **Japonja wygrałaby wojnę. Jakie mogłyby być tego następstwa? W pierwszej linji upadek rządów sowieckich w Rosji, względnie bardzo daleko idąca modyfikacja całego systemu w ZSRR. Powtóre, oderwanie się od Sowietów Kaukazu, Turkiestanu, a może nawet Ukrainy. Pociągnie to za sobą osłabienie kolosa rosyjskiego, którego rola obecna jest dla nas wybitnie niekorzystna.** Co się zaś tyczy Japonji — to wzrost jej potęgi jest dla Anglji o wiele mniej groźny, aniżeli ewentualne zwycięstwo Rosji. Pochłonięcie obszarów nadamurskich przez państwo Mikada zajmie dużo czasu i zwróci całą uwagę Japonji w kierunku Mandżurji i Wschodniej Syberji. Różnice między Indjami a rasą żółtą są olbrzymie, antagonizmy narodowe bardzo silne, o tem, żeby panazjatyzm, szerzony przez ideologję rasistowską w Tokio, mógł znaleźć echo nad Gangesem — mowy niema. **Jakiekolwiek, nawet bierne, angażowanie się po stronie Rosji w jej konflikcie z Japonją niema z angielskiego punktu widzenia — najmniejszego sensu".**

Mimo wszystko — poparcie kandydatury Sowietów.

Wszystkie te argumenty są najzupełniej logiczne i ich wymowa trafia do przekonania każdemu obywatelowi W. Brytanji. Jednakowoż, mimo to, stanowisko rządu, w którym tak poważną rolę odgrywają konserwatyści, a więc zdecydowani antagoniści Moskwy — jest przesądzone. **Anglja poprze zarówno kandydaturę Sowietów do Ligi Narodów, jak i Pakt Wschodni.** Dlaczego? Odpowiedź prosta. Współpraca z Rosją w Genewie stwarza pewne możliwości wpływów francusko-angielskich na politykę Kremlu, może łagodzić szereg przeciwieństw, może nawet wpłynąć na ewolucję ogólnych stosunków w Sowietach. **Natomiast odsunięcie Rosji od Zachodu, dalsze pogłębianie tej izolacji, której wyniki nie były wcale dodatnie — nietylko że nie usunie niebezpieczeństwa ekspansji komunistycznej w Azji, lecz przeciwnie, wzmoże je tylko i to w ogromnym stopniu. Albowiem Moskwa,** sama nie wiedziała, co właściwie haftuje. Wszystko w niej było puste i martwe.

Angielskie łuczniczki.



W Anglji panie z najlepszego towarzystwa zajmują się rzadkim dziś sportem, bo strzelaniem z łuku. Nie jest to rzecz łatwa, wymaga bardzo spokojnej ręki i opanowania się. Dzienniki angielskie pokpiwają tylko, że do tego sportu garnią się wyłącznie panie należące do starszych roczników. Widocznie ćwiczenia młodzieży nie przypadają do gustu ćwiczenia cielesne, przy których nogi i brzuch nie są w ruchu.

Olga Wolbryk. (116

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Fiodor czuł, że krew mu ucieka z twarzy. Znał te krótkie nieubłagane uderzenia.

— Otworzyć...

Dwukrotnie przekręcił klucz w zamku i do pokoju weszło dwóch olbrzymów.

— Czy pan Fiodor, hrabia Skot-Streborn?

— Tak.

— A tamten?

Urzędnik policji przystąpił do łóżka.

— Hrabia Aleksy Szurin — odparł Fiodor.

— Skąd ten człowiek u pana...?

Szybkiem spojrzeniem urzędnik odkrył browning. Zbadał broń.

— Pańska? Człowiek ten jest ranny, w rewolwerze brak jednego strzału... Czy pan strzelił do niego?

Fiodor nie był w stanie zdobyć się na szybkie, stanowcze: nie.

Żeby miał jakby zwarte.

— Byłeś pan wczoraj na zgromadzeniu?

Przytaknął.

— Strzelał pan?

Znów nieme skinienie. Oczy Fiodora świdrowały się w twarz Szurina. Żyje jeszcze — czy umarł? Urzędnik zapisywał jego zeznania.

— Czy strzelał pan do tego człowieka? ozwał się drugi urzędnik.

— Nie... Do Papowicza... by mu wytrącić broń z ręki...

Urzędnicy zamienili szybkie spojrzenie.

— To się pokaże... Papowicz, co prawda, nie będzie już mógł złożyć świadectwa. Jeden z naszych ugodził go śmiertelnie podczas tej strzelaniny... Powiada pan, że chciał mu wytrącić broń... Więc celował pan w ramię?... Dobrze, to się pokaże przy śledztwie.

Zabrał rewolwer, rozejrzał się po pokoju.

— Czy był tu lekarz?

Fiodor zaprzeczył ruchem głowy. Tamci znów zamienili spojrzenie porozumiewacze.

— Dlaczego nie zawezwał pan lekarza?

Fiodor stał z zaciśniętą krtanią. Wszystko inne dałoby się jeszcze uprawiedliwić... ale dlaczego nie wezwał lekarza? A ten portfel... Morderstwo w celu rabunkowym — przemknęło mu przez głowę.

W tem od łóżka doszedł napół zdławiony jęk:

— Nie pozwoliłem... wezwać lekarza... zakazałem!... Fedja, podaj mi rękę... nie zgub portfelu, który ci dałem... Pozdrów matkę... jeśli... Powiedz jej... że ty uratowałeś... moje marne ciało... Powiedz jej...

Ostatnie słowa zamarły w ekstatycznym uśmiechu... Szeroko rozszerzone oczy przybrały wyraz szklany... opaska na czole zabarwiła się ciemniej...

Fiodor Streborn leżał na kolanach, z głową wspartą o krawędź łóżka. Sam nie wiedział, jak długo...

Szeroka ręka opadła mu na ramiona. Bardzo mi przykro, ale teraz musi pan pójść z nami... Co słyszeliśmy z ust umierającego, to powtórzymy... Kolega zatelefonował po budę ratunkową, dla przewiezienia rannego do szpitala.

Mimo świadectwa urzędników policyjnych, Fiodor Streborn został narazie uwięziony — „jako że z tymi przeklętymi Rosjanami nie można być nigdy dość ostrożnym"...

Upłynęło dwa dni, zanim lekarze zdecydowali się wydobyć kulę z jamy czołowej Szurina. Zmarł podczas operacji. Stwierdzono, że kula pochodziła z rewolweru Papowicza, którego zwłoki odprowadziły na cmentarz gromady Rosjan, współczujących z „ofiarą zbytniej gorliwości policji".

A w dwa dni później także hrabiego Szurina złożono na miejscu wiecznego odpoczynku. Tak skończył człowiek, którego obydwie zwalczające się wzajem stronnictwa, nazywały „zdrajcą". Za trumną jego szedł tylko jeden ziomek — syn kobiety, którą zmarły kochał wiernie, nad honor i ojczyznę — nad życie i świat cały...

* * *

Ira siedziała w dużym salonie w pobliżu fotelu ojca i haftowała.

Sama nie wiedziała, co właściwie haftuje. Wszystko w niej było puste i martwe. A jednak pełne takiego niepokoju, że chwilami nie mogła usiedzieć w ciszy samotni pokoju. Niekiedy po twarzy jej przemykał uśmiech, rozmarzony, bolesny... Dzwoniły w niej echa pobytu w Tessynie z całem pięknem, jakie jej przyniosły, przepełniając ją lękiem...

Jeszcze dziś czuje niemal fizycznie spojrzenie de Guanty, które powiedziało jej wszystko — bez słów. Było to owego dnia, kiedy wręczono jej depeszę od Fiodora:

„Los rozwiązał moje zadanie. Przywiozę matkę, skoro mnie zawezwie. Teraz jadę do Londynu — za tydzień będę u pani i Juanności".

Podała depeszę de Guancie, lecz szybciej od niego przebiegła ją oczyma Juannita. W pierwszej chwili zbladła gwałtownie, następnie z właściwą jej gwałtownością, jednem ramieniem objęła brata, drugiem Irę i całując ich naprzemian, powtarzała:

— Och, jak ja was kocham... jak was kocham...

To jednoczące ich „was" jeszcze teraz wywoływało rumieniec na twarzy Iry. De Guanta natomiast rzekł z uśmiechem:

— Pani hrabino... pozostawmy dziś małej Juannicie pełną swobodę... jako że to jej dzień wielkich możliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odtrącona od Genewy, zwróci się natychmiast w stronę Berlina. Nad Szprewą wiedzą o tem dobrze i dlatego tak usilnie starano się storpedować Pakt Wschodni, posługując się w tym celu wszystkiemi wpływami politycznemi, które stały do dyspozycji Auswärtiges Amt. Wraz z dojściem znaczenia Reichswehry, coraz silniej zaznacza się w Trzeciej Rzeszy kierunek, będący nawrotem do dawnej polityki bismarckowskiej, t. j. do porozumienia z Rosją. **Błędna taktyka Francji i Anglji stałaby się bezpośrednią przyczyną nowego Rapallo.** Rosję, będącą wbrew chełpliwym zapewnieniom Kremlu, ciągle jeszcze w stanie płynnym, opanowałyby Niemcy, będący według zgodnej opinji na Zachodzie, **najbardziej niebezpiecznem ogniskiem wszystkich powikłań międzynarodowych.** Można przewidywać, gdzie poczęłyby się ujawniać skutki porozumienia rozgoryczonych Sowietów z Niemcami, natomiast niemożliwością jest określenie, co stanowiłoby granicę tego nowego sojuszu. **W pierwszym rzędzie padłaby jego ofiarą naturalnie Polska — ale dalsze konsekwencje przejawiłyby się nietylko w Europie, ale również w Afryce i Azji. Polityka Barthou prowadzona zresztą w najściślejszem porozumieniu z Anglją, krzyżuje ambitne plany berlińskie i ma poważne szanse ustabilizowania pokoju i europejskiego bezpieczeństwa na pewien, nawet znacznie dłuższy, aniżeli się przypuszcza, okres czasu.**

Są to względy bardzo poważne. I dlatego nawet tak zdecydowany przeciwnik bolszewizmu jak Churchill — **popiera kandydaturę Sowietów do Ligi Narodów, oświadczając, że nie można odtrącać jakiegokolwiek państwa, skoro pragnie ono współpracować w instytucji, której celem jest zapewnienie pokoju świata. Wspomniany już „Morning Post", organ konserwatywny, pisze, że „logika wypadków zmusza rząd angielski do posunięć, które mogą być niebezpieczne, ale są nieuniknione".** „Politykę Barthou popierają także liberali — a ich główny organ „Manchester Guardian" uważa, że **„w tej chwili niema innego wyjścia. Rosja, zbliżona do Europy Zachodniej, może być o wiele większym czynnikiem pokoju, aniżeli pozostawiona sama sobie a zwłaszcza wydana na wpływy niemieckie".**

Anglja kandydaturę Sowietów poprze — jak poprze również Pakt Wschodni. Realizacja planów Barthou, mimo licznych zastrzeżeń jakie one budzą zarówno w Paryżu, jak i w Londynie, nie ulega wątpliwości.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

„CZARODZIEJKA". Film dla miljonów pt. „Nędznicy" według nieśmiertelnego arcydzieła Wiktora Hugo. Bogaty nadprogram.

„BAJKA" „Kobieta i bestja". Bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonię, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza —

SŁUSZNY ZAKAZ.

Państwowy Instytut Eksportowy przypomina wszystkim eksporterom polskim, że począwszy **od dnia 1 września br. nie wolno ubezpieczać polskich towarów eksportowych w zagranicznych zakładach ubezpieczeniowych.**

Za ubezpieczenie w zakładach zagranicznych, nie posiadających zezwolenia na działalność w Polsce, przewidziane są specjalne kary.

Obowiązek ubezpieczenia towarów eksportowych w krajowych zakładach ubezpieczeniowych odnosi się również do przesyłek kierowanych przez Gdańsk.

POŻYTECZNE ZARZĄDZENIE KOMISARJATU RZĄDU.

Czyniąc zadość oddawna odczuwanej i przez pismo nasze kilkakrotnie podkreślanej potrzebie, Komisarjat Rządu w Gdyni ustanowił 3 okręgowe biura meldunkowe, a to: I. dla śródmieścia, portu i przyległych ulic w Komisarjacie Rządu przy ul. Świętojańskiej 19a, II. dla Oksywia i Obłuża w Oksywiu, III. dla Chylonji i części Grabówka w Chylonji nr. 76.

Nie wątpimy, że po ostatecznem wcieleniu miejscowości Orłowo Morskie, Kolibek i Kacka Małego, urządzone też zostanie czwarte biuro meldunkowe i w Orłowie Morskiem, które już obecnie, jak stwierdził urząd gminny, ma przeszło 8.000 mieszkańców stałych.

Towarzystwo Opieki nad zwierzętami.

Nadzwyczajne zgromadzenie zagaił zastępca przewodniczącego red. Mistat, proponując na marszałka zebrania dyr. Pikusińskiego, którego zebranie wybiera przez aklamację.

Red. Mistat przedstawił rezultaty dotychczasowej pracy zaledwie kilkumiesięcznej, t. j. od czasu zawiązania oddziału gdyńskiego, z czego wynika, że organizacja ta dzięki szczególnie gorliwej współpracy pań, okazujących najwięcej zrozumienia dla szlachetnych zadań towarzystwa, coraz więcej zyskuje sobie uznania wśród tego społeczeństwa, które zdolne jest bronić także istoty, wydane na łaskę i niełaskę brutalnych ludzi, z drugiej zaś strony stało się ono już postrachem z powodu licznych i skutecznych interwencyj dla licznych dręczycieli zwierząt.

Z uznaniem podniósł wiceprezes dobrą wolę Komisarjatu Rządu, który nietylko chętnie udziela poparcia towarzystwu, lecz przyciąga go także do współpracy w opracowaniu zarządzeń dotyczących ochrony zwierząt.

Towarzystwo urządziło z zupełnie dobrym rezultatem **„redutę psów"**, w której wzięło udział około 60 pięknych okazów rozmaitych ras. Rozdano 10 nagród za najpiękniejsze psy oraz wydano dyplomy uznania. Urządzono także zabawę, połączoną z rewją masek zwierzęcych.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania prezydjum przystąpiono do uzupełniających wyborów, koniecznych wskutek ustąpienia prezesa p. Bartoszewskiego oraz rozszerzenia składu zarządu.

Prezesem towarzystwa wybrano jednogłośnie przez aklamację wicekomisarza rządu **inż. Włodzimierza Szaniawskiego,** który godność tą przyjął. Do zarządu wybrano jeszcze panie **Bułhakową i Romanowską.**

WłOSKI ATTACHE W GDYNI.

Przyjechał z Warszawy do Gdyni włoski attache wojskowy i morski płk. Marazzani, celem zwiedzenia portu oraz zaznajomienia się z polską marynarką wojenną. W czasie swego pobytu w Gdyni płk. Marazzani zwiedził port wojenny i handlowy w towarzystwie przedstawiciela marynarki wojennej oraz Urzędu Morskiego.

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH.

(PAT) Dnia 10. bm. w godzinach popołudniowych wybuchł w porcie gdyńskim częściowy strajk robotników portowych z powodu niezadowolenia z wydanych przez władze zarządzeń dotyczących pośrednictwa pracy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W PORCIE.

Podczas przeładunku na szwedzkim statku „Marieholm" został zraniony windą w głowę marynarz M. Helenins.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE TOW. PRZEMYSŁOWCÓW W GDYNI

odbędzie się w czwartek, 20. bm. o godz. 20 w sali Domu Ludowego (pensjonat „Świt") przy Skwerze Kościuszki. Na porządku obrad są następujące sprawy: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 3. Komunikaty zarządu. 4. Uzupełnienie zarządu przez wybory nowych członków a) zastępcy prezesa, b) wiceprezesów jako przedstawicieli poszczególnych gałęzi rzemiosła. 5. Referat dr. Bobkowskiego na temat „Rzemiosło a gospodarka współczesna". 6. Przyjmowanie nowych członków. 7. Wolne głosy. 8. Zamknięcie.

UTONIĘCIE 7-LETNIEGO CHŁOPCA.

Do rybaka Feliksa Kosa, zajętego w porcie rybackim naprawą swej łodzi, przybył jego 7-letni synek Paweł. Z nieustalonych dotychczas powodów chłopczyk wpadł do wody i utonął. Zwłoki jego wydobyto dopiero po upływie godziny, wobec czego wszelkie zabiegi przybyłego na miejsce wypadku lekarza były bezowocne. Dochodzenia policyjne dla ustalenia przyczyny utonięcia wdrożono.

„PRIMUS" PRZYCZYNĄ POŻARU.

U krawca Alfonsa Sampławskiego, zam. przy ul. Jana z Kolna, eksplozja rozpalonej maszynki „Primus" stała się powodem dość poważnego pożaru, którego ofiarą, mimo szybkiej akcji straży pożarnej, padły ubrania klientów, wartości przeszło 500 zł. Ponieważ szkoda nie była zaasekurowaną, więc dotknie ona wyłącznie biednego krawca. Z wyjątkiem poparzenia jednej osoby, poważniejszego wypadku nie było. Ostrożnie więc z Primusami!

ZNÓW PODRZUCONE DZIECKO.

Pod drzwiami jednego z tutejszych amatorów przygodnych miłostek znaleziono dziecię płci męskiej owinięte w sweter, do którego przypięta była karteczka, wskazujaca na ojca dziecka i z poleceniem, aby on się dzieckiem zaopiekował. Dziecię umieszczono narazie w żłóbku u SS. Miłosierdzia, a za matką policja wszczęła natychmiastowe poszukiwania, które też w krótce uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Przypuszczamy, że do odpowiedzialności sadowej pociągnięty zostanie także uwodziciel.

ORŁOWO DOSTANIE NOWĄ SZKOŁĘ.

W Komisarjacie Rządu odbył się przetarg na oddanie budowy szkoły powszechnej w Orłowie Morskiem, tak że w najbliższych dniach, t. j. 13. bm. nastąpi oddanie budowy szkoły.

Jeszcze w ciągu bieżącego miesiaca rozpoczna się roboty budowlane, aby z nowym rokiem szkolnym, zapewnić wszystkiej w wieku szkolnym będącej dziatwie regularną naukę szkolną.

Gdynia dla Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

Zawiązany swego czasu w Gdyni lokalny Komitet doraźnej pomocy dla Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji pod przewodnictwem dyrektora B. G. K. p. Władysława Grabowskiego przeprowadził zbiórkę na ten cel na terenie Gdyni i gminy Orłowo, której rezultaty podaje niniejszem do wiadomości.

Ogółem zebrano zł 2.689,95, co łącznie z narosłemi od składek tych procentami zł 2,05 dało zł 2692, która to suma przekazana została w całości za pośrednictwem delegata centralnego komitetu na Pomorzu w Grudziądzu p. prezesa Izby Skarbowej St. Kossjora do centralnego komitetu w Warszawie.

No pozycję tą złożyły się: Przedsiębiorstwa portowe zł 1.373,50, pracownicy bankowi zł 200, przedsiębiorstwa miejskie 196,50 zł, inżynierowie 70 zł, rzemieślnicy 60 zł, notarjusze 52,50 zł, mieszkańcy Orłowa zł 44, lekarze zł 43,50, I. szkoła powszechna zł 40, gimnazjum dr. Zegarskiego zł 38,50, pensjonat p. Jarochowskiej zł 30, architekci zł 30, **właściciele nieruchomości zł 13** (a to się wysadzili! — Przyp. red.), restauratorzy zł 11,30, Zakład Urszulanek zł 10 i inne drobniejsze składki dały 2244,45 zł, resztę zaś zebrano ze sprzedaży cegiełek, t. j. zł 445,50.

Jeżeli się zważy, że zbiórka ta urządzona była doraźnie i trwała zaledwie kilka tygodni, to naogół rezultat jej nie jest najgorszy.

ZMARLI:

Ś. p. **Jan Ziemkowski,** proboszcz w Łęgu (na Pomorzu), kanonik bazyliki loretańskiej.

Ś. p. **Marcin Lebiedziński,** lat 79, w Gnieźnie.

Ś. p. **Wincenty Minicki,** lat 49, w Miejskiej Górce.

Ś. p. **Józef Sławek,** lat 81, w Górczynie pod Poznaniem.

Z Gdańska.

Sąd gdański skazał prezesa opozycji komunistycznej w Gdańsku Leona Surowskiego i b. posła komunistycznego Volkstagu Brunona Geislera, każdego na rok więzienia za uprawianie propagandy antyhitlerowskiej.

Z działalności Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Tow. pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech.

Dzieci polskie z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska, przebywające na organizowanych corocznie przez Pomorski Komitet Wojewódzki Towarzystwa pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech przy współudziale Związku Obrony Kresów Zachodnich kolonjach letnich, opuściły już Pomorze, unosząc do swoich domów rodzinnych miłe wspomnienie serdecznej gościnności naszego społeczeństwa. Dzięki pomocy p. wojewody pomorskiego, p. pomorskiego starosty krajowego, samorządów powiatowych i miejskich oraz ofiarności społecznej znalazło w r. b. na Pomorzu wypoczynek miesięczny i troskliwą opiekę wychowawczą **407 dzieci na 9 kolonjach zbiorowych i u kilkunastu księży, ziemian i leśniczych.** Oprócz wyżej wspomnianych dzieci przyjął Pomorski Komitet Wojewódzki Towarzystwa pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech grupę 56 młodych działaczy i działaczek polskich z Westfalji i Nadrenji, organizując dla nich **3-tygodniowy kurs pracy oświatowo-społecznej** w Toruniu. Staraniem tegoż komitetu wyjechało z pow. działdowskiego **40 dzieci na kolonjo letnie w Wielkopolsce** i w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim.

W chwili obecnej musi Pomorski Komitet Wojewódzki Towarzystwa pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech, którego skład stanowią pp.: Wincenty Łącki, pomorski starosta krajowy - prezes, dr. Stanisław Pietraszewski, naczelnik Pom. Urzędu Wojew. - wiceprezes, Jan Olech - sekretarz, inż. Bogusław Dobrzycki, prezes Dyrekcji O. K. P. i gen. Włodzimierz Maksymowicz - Raczyński, wytężyć wszystkie siły, ażby przyjść możliwie z najwydatniejszą pomocą placówkom pracy oświatowo-społecznej, istniejącym i powstającym w Prusach Wschodnich, jak: świetlice, zespoły przysposobienia rolniczego, bibljoteki, zespoły sportowe i t. p. Tylko masowe wpisywanie się wszystkich mieszkańców Pomorza na członków wspierających, płacących 1 zł składki rocznej, umożliwi komitetowi wypełnienie przyjętych na siebie obowiązków.

Z TCZEWA.

Katastrofa pociągu towarowego pod Tczewem.

Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Tczew. W ub. sobotę po południu władze kolejowe w Tczewie zaalarmowane zostały o katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się w Zajączkowie Tczewskiem na dworcu przetokowym pod Tczewem, gdzie w czasie przetaczania wagonów w odległości kilkuset metrów od głównego stawidła „Z. D." wykoleiło się 8 wagonów zdążającego w kierunku Laskowic pociągu towarowego, złożonego przeważnie z próżnych wagonów.

Wykolejone wagony towarowe zupełnie zatarasowały tor wyjazdowy z dworca przetokowego w Zajączkowie. Wykolejone wagony zniszczyły 4 motory zapędowe od przekładania zwrotnic oraz mocno uszkodziły tor wyjazdowy tak, że na przeciąg kilku godzin ożywiony zazwyczaj w tem miejscu ruch pociągów towarowych został częściowo wstrzymany. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

W 20 minut po wypadku przybył z Tczewa pociąg ratunkowy z drużyną techniczną oraz naczelnik oddziału drogowego P. K P. inż. Gryzel, inż. Klin i inni. Straty powstałe wskutek wykolejenia sięgają kilka tysięcy złotych. Kto ponosi winę w tej katastrofie, ustali podjęte przez władze kolejowe śledztwo.

Nie usuwać rzeczy z pod zajęcia. Tut. sąd grodzki pod przewodnictwem sędziego p. Senftlebena zasądził 18 obywateli i to robotników, małorolnych, rzeźników i t. p. za usunięcie rzeczy z pod zajęcia urzędu skarbowego przeważnie, zboża, wozów i t. p. każdego na 2 wzgl. 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Oddział żeński Ochotn. Straży Pożarnej w Tczewie. W ostatnim czasie w Tczewie powołana została do życia przy straży pożarnej sekcja kobiet, która liczy 12 kobiet. W ub. tygodniu odbyło się pierwsze zebranie żeńskiego oddziału straży pożarnej, w którem wzięli udział burmistrz miasta Tczewa p. Wojczyński, prezes oddziału powiatowego p. inż. Morawski, instruktor powiatowy straży pożarnej p. Bednarski i komendant straży p. Cylkowski. Na zebraniu, któremu przewodniczyła komendantka p. Ślizewska, przemawiali pp.: burmistrz Wojczyński, inż. Morawski i instruktor Bednarski, którzy wyłuszczyli cele i zadania żeńskiego oddziału straży pożarnej. Na czele sekcji żeńskiej oprócz komendantki p. Ślizewskiej stoją pp.: Lorkówna - zast. komendantki i Wiśniewska - sekcyjna. Straż żeńska jako część składowa tut. straży pożarnej, podlega zarządowi straży miejskiej.

Zbrodnicze podpalenie drzewa w lesie. Wskutek zbrodniczego podpalenia powstał w ub. sobotę pożar drzewa poukładanego w lesie brzeźnickim w powiecie starogardzkim. Pastwą płomieni padło 6 m szczap oraz kopalniaki. Istnieje podejrzenie, że zbrodniczego podpalenia dokonali z zemsty grasujący w tych okolicach złodzieje leśni. Policja wdrożyła dochodzenia.

Nowa serja przemytników towarów zagranicznych.

Przeważnie żydzi przemycają zakazane towary w ustępach.

Tczew. Przemytnictwo towarów zagranicznych z terenu W. M. Gdańska, Niemiec, oraz krajów zamorskich (przez Gdynię) rozszerza się gwałtownie. Straż graniczna i oddział brygady kontroli skarbowej w Tczewie, którzy mają ciężkie zadanie wyłapywania i zwalczania przemytu w pocie czoła zapracowują na ten dzienny kawałek chleba.

W ciągu ostatnich trzech dni „brygada przemytnicza" w Tczewie przytrzymała następujące osoby: Elzę Soester, obywatelkę niemiecką z Prus Wschodnich, Marka, Władysława Węgierka z Warszawy, żyda Mojsze Bidermanna z m. Łodzi, Jana Bębenka z Mirodek, Mejera Wencera żyda ostatnio zamieszkałego w Gdańsku.

U wyżej wymienionych podczas rewizji znaleziono większy przemyt w postaci: zapalniczek, tytoniu, papierosów, cygar, zapałek zagranicznych, napojów alkoholowych, kamieni do zapalniczek i t. d. Towary te zakwestjonowano i wraz z protokółem przekazano do urzędu celnego. Poza tem w ciągu ostatnich dni nieznani osobnicy przewożą przemycone **papierosy i tytoń w ustępach.**

Hipolit Kończak.

Niemcy pod Paryżem

FRANCUZI ZASŁUŻYLI SIĘ DOBRZE OJCZYŹNIE!

(Dokończenie).



Rząd francuski in corpore przybywa w dniu 3 września 1914 roku do Bordeaux.

Niemieckie najwyższe dowództwo, rozpoznając grozę położenia swych wojsk i widząc końcowe zwycięstwo Joffre'a, wysłało z Luksemburga, gdzie znajdowała się najwyższa kwatera, pośpiesznie swego delegata ppłk. Heutscha z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami na front, by natychmiastową decyzją zapobiegł ewentualnej katastrofie.

Zbliżając się do frontu, napotkał Heutsch co chwilę na uciekające w popłochu tabory I i II armji. Przybywszy zaś do kwatery II armji, zastał cały sztab w głębokiej depresji duchowej, a samego dowódcę armji v. Bülowa schorzałego i wyczekującego rozkazu cofania się w kierunku Vaterlandu. Również i drugi dowódca armji von Hansen zachorował ciężko na tyfus.

Jedynie jeszcze von Kluck trzymał się dość dzielnie, łyknąwszy sobie raz po raz koniaku z manierki. Lecz to nie ratowało sytuacji, która z godziny na godzinę stawała się coraz groźniejsza.

To też gdy Heutsch przybył do kwatery Klucka w Mareuil, był w najgorszym humorze. Gdy po dłuższem czekaniu został przyjęty przez Klucka, okazał mu swe pełnomocnictwa i wręczył rozkaz natychmiastowego odwrotu I-szej armji.

Szefowi sztabu von Kluckowi nakreślił Heutsch do jego planu sytuacyjnego czarną kredą kierunek i miejsce odwrotu, zaznaczając równocześnie, że cokolwiek by w międzyczasie zajść miało, należy się bezwzględnie trzymać rozkazu i cofać...

Jest godzina 18 dnia 9 września. Kanonada trwa na całym froncie. Nadchodzi noc. I-sza armja niemiecka poczyna się cofać. Wojsko francuskie postępuje powoli przez laski i łąki, natrafiając na liczne trupy gwardji niemieckiej i rannych.

O północy melduje generałowi Fochowi dowódca 9-go korpusu, że oddziały jego są przejęte wyjątkowym zapałem, że ruch naprzód trwa nadal w nocy. O świcie dnia 10-go zajmuje korpus ten Fere-Champenoise. Odtąd postępuje krok w krok za uchodzącym nieprzyjacielem cała IX-ta armja francuska w kierunku Marny, w rejonie Châlons.

Dnia 10-go kontynuuje wojsko francuskie pościg, zdążając ku Marnie.

Rankiem dnia 11-go jest droga już wolna i IX-ta armja pod dowództwem generała Focha nie napotyka prawie że żadnego oporu.

W dniu 11 września 1914 o godz. 20,30 wysłało naczelne dowództwo francuskie do swych walczących armij następujący telefonogram:

„Bitwa, tocząca się od pięciu dni, kończy się niezaprzeczonem zwycięstwem. Cofanie się niemieckich armij I, II i III jest coraz wyraźniejsze przed naszem lewem skrzydłem i centrum. Zkolei IV-ta armja nieprzyjacielska zaczęła cofać się na północ od Vitry i Sermaize.

Wszędzie nieprzyjaciel pozostawił na placu boju licznych rannych i duże ilości amunicji. Wszędzie bierzemy jeńców; zdobywając teren, wojska nasze odnajdują ślady natężenia walk i ogromu środków, użytych przez Niemców w celu oparcia się naszemu wysiłkowi. Energiczne podjęcie działań zaczepnych zadecydowało o powodzeniu.

Wszyscy: oficerowie, podoficerowie i żołnierze odpowiedzieliście na moje wezwanie. Wszyscy dobrze zasłużyliście się ojczyźnie!"

(—) **Joffre.**

Pomimo braku reakcji ze strony Niemców marsz kolumn francuskich odbywał się powoli. Zmęczenie wojsk było wielkie; powiększał je jeszcze deszcz, który padał przez cały dzień i czynił teren Szampanji ledwie nadającym się do marszu.

Korpus kawalerji francuskiej ścigał bezustannie uchodzących Niemców i zajął oddziałami swemi mosty na Marcie w Châlons, Sogny i Sarry.

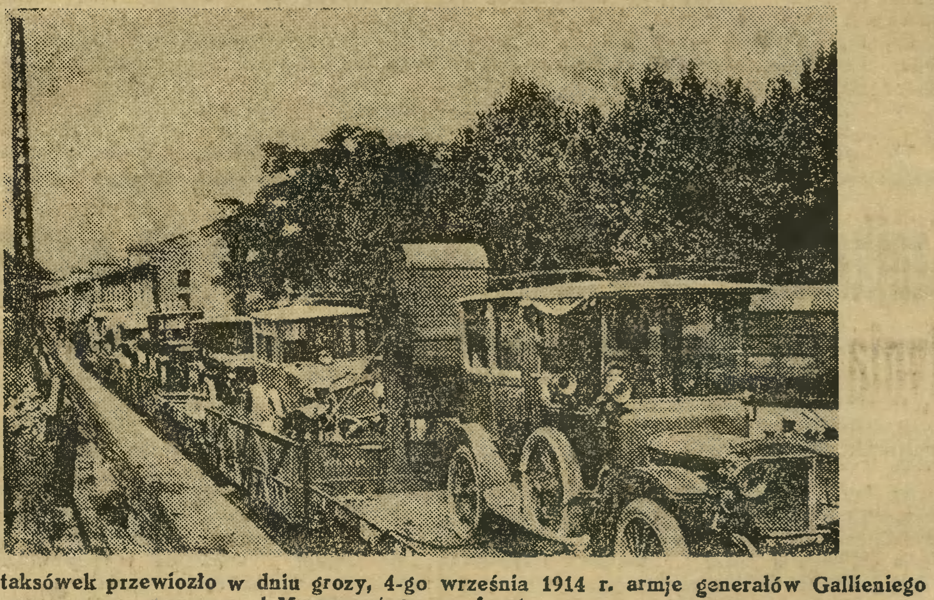
Dnia 12-go rano rozpoczęła się przeprawa wojsk francuskich przez Marnę. Pościg trwał przez cały dzień bez przerwy. Wieczorem 6-ta dywizja kawalerji, ostrzelawszy w okolicy Poix kolumnę niemiecką, dociera do Herpont, 9-ta dywizja zaś do l'Epine.

Pod koniec dnia 13-go czoło kolumn armji francuskiej znajduje się na froncie Trepail — les grandes Loges — Cuperly. Na lewo V-ta armja dotarła do Vesle powyżej Reims. Na prawo IV-ta armja zajmuje Bussy le Chateau.

O godzinie 13 - tej wkracza marszałek Foch do Châlons i instaluje swoją kwaterę główną w prefekturze. Niemcy całkowicie oczyścili Châlons ze wszelkich produktów spożywczych, zanieczyszczając okropnie miasto.

W hotelu „de la Haute - Mêre - Dieu", gdzie wieczorem zasiadł sztab armji francuskiej do obiadu, personel hotelowy poprzedniej nocy usługiwał podczas obfitego posiłku sztabowi armji niemieckiej z królewiczem saskim na czele.

Francuzi deptali nieprzyjacielowi po piętach. Dnia 13 września 1914 r. skończyła się bitwa nad Marną. Była ona naprawdę wielkiem zwycięstwem Francuzów. Było to dzieło tego, który przygotował je i wcielał w czyn aż do końca, dzieło naczelnego wodza wojsk koalicyjnych, generała Joffre.



10.000 taksówek przewiozło w dniu grozy, 4-go września 1914 r. armje generałów Gallieniego i Mannoury'ego na front.

Zbigniew Prevoz-Woźniewski.

Uświęcona czaszka

(Nowela).

II.

Kolega ten nie wiedział, jak sobie tłumaczyć te słowa. Bo i jak zrozumieć: „dla pożytku ludzkiego“. Można było dwojako rozumować: że lepiej jest dla pożytku ludzkiego, że czaszka ta tutaj się znajduje, albo też można było słowa i w ten sposób pojmować, że czaszka jest na to, aby służyć ludziom. Ponieważ wygodniejszem dla kolegi tego było drugie tłumaczenie, przeto nie zastanawiając się, wziął czaszkę do ręki, obmacał ją, opukał i oświadczył kościelnemu, który również z wielkiem zainteresowaniem przyglądał się oględzinom, że czaszkę tę zabierze ze sobą, gdyż przyda mu się do nauki. Kościelny początkowo oponował, tłumacząc, że to właściwie nie godzi się, boć to są w każdym razie śmiertelne szczątku świątobliwych mnichów, gospodarzy tego kościoła, ale gdy poczuł w ręku srebrną monetę, nie oponował już.

Gdy kolega ten powrócił do domu i zabrał się do ponownego badania, w głębi czaszki zauważył jakiś przedmiot. Wziął zatem pincetę i przez otwór potyliczny wielki, wydobył jakiś zwitek papieru. Przy wyjmowaniu poruszył go. zbyt gwałtownie. tak że część tego papierka formalnie się rozsypała. Można było jednak odcyfrować niektóre wyrazy z ocalonej części owego dokumentu.

Tu Adam wyjął notes, odwrócił kilka kartek i pokazał odpis, tak jak tylko dało się odcyfrować i logicznie powiązać. Wyrazy umieszczone w nawiasach oznaczają domyślniki, które według własnego mniemania dopisał ów pierwszy właściciel czaszki.

> My bracia zakonni, zebrani w dziesięć lat po śmierci wyrodnego brata Woyciecha ekshumuyemy zwłoki iego aby (zadośćuczynić) ostatniey woli. Czaszka iego ma być odłączona od tułowia i ma być postawiona na (widocznem mi)eyscu aby wzbudzała wstręt i obrzydzenie do przy(iemności) tego świata. Brat nasz Woyciech wstąpił (do naszego zakonu?) aby tu w cichym zakątku Domu Bożego knuć w swey niecney głowie
>
> na szkodę bliźnich
> aby czaszka widokiem
> niechay sprawiedliwości Boga

Ot i w tem miejscu kawał papieru został zniszczony, nieostrożnem wyjmowaniem, tak że reszty nie można było odtworzyć.

Kolega ten czaszkę gruntownie oczyścił i zabrał ją do Poznania jako trofeum, a po ukończeniu medycyny oddał ją innemu koledze medykowi, aby na niej mógł się uczyć, i by ona choć już po śmierci właściciela, oddawała pożytek bliźnim.

Panna Anula z zaciekawieniem słuchała tej dziwnej historji, to też kiedy Adam skończył, poczęła go prosić, aby jej zechciał pokazać to cudo. Nie dał się jednak ubłagać.

— Wszak będziemy razem w Poznaniu i nasza znajomość nie skończy się chyba na zapoznaniu w wagonie, więc też po przyjeździe mam szczery zamiar złożyć pani wizytę. No a potem — rzekł akcentując każde słowo — pani będzie w obowiązku mnie rewizytować, a wtedy będzie można zobaczyć Kajtusia w całej okazałości.

— Pana oczywiście serdecznie zapraszam — odpowiedziała śmiejąc się szczerze — a jeżeli czas pozwoli chętnie skorzystam z zaproszenia doktora „in spe“.

Przekomarzając się, nie spostrzegli jak czas szybko mijał i dopiero, gdy pociąg stanął na peronie, poczęli zbierać swoje manatki.

Na dworcu oczekiwało Anuię wujostwo.

Każde ruszyło w swoją stronę. Ona pojechała autem na Wildę, on zaś kazał się zwieść „dryndą“ na Jeżyce.

*

Jeden z kolegów w czasie wakacji wyszukał mu pokój, do którego obecnie jechał.

Pokoik był śliczny. mały, na trzeciem piętrze. Gospodyni, na samym wstępie oświadczyła, że i owszem może zpraszać sobie kolegów, ale...! Oczywiście nie!

— Bo panie kochany — rozgadała się staruszka — znam ja was studentów. Miałam już jednego takiego, panie kochany, gęba solidna, chłopak niczego sobie, ale to towarzystwo — tu pani Luzińska westchnęła długo i głęboko — to towarzystwo go zepsuło. Wyobraź pan sobie, przychodzi raz też dwóch akademików. Pukają i pytają czy taki a taki kolega mieszka. A i owszem odpowiadam im (było to już pod wieczór). A no — powiadają — my przynieśliśmy temu koledze rzeczy. I nie pytając się, walą prosto do tego zbereźnika, taszcząc ze sobą duży kosz taki od bielizny. Do dzisiaj nie mogę sobie tego wybaczyć, że tych łapserdaków wpuściłam. Wie pan co oni w tym koszu mieli?...

— No, przecież mówili, że... rzeczy.

— Gdzie tam rzeczy, oni przytransportowali sobie dziwkę, panie kochany, taką sobie z ulicy, boć czy uczciwa dziewczyna... tfu, panie kochany. I co najlepsze, jak ja tam przyszła, by im wyrżnąć mowe, to wicie państwo ten student, ten mój cichy i solidny sublokator, jak nie wrzaśnie: Won babo, to mój pokój, ja płacę, a gdy chciałam coś powiedzieć, to jak nie rąbnie w stół, a będziesz ty cicho stara sekutnico? a może wodą oblać? Raus! I wi pan, schwycił nóż ze stołu, wyszczerzył zęby i począł się zbliżać. Ja naturalnie uciekłam co sił do kuchni.

— A czy pani nie mogła zawołać sąsiadów na pomoc?

— Te moje sąsiady też nie lepsze. Zresztą po prawdzie, to jego pokój i przyznać trzeba, rzetelnie płacił, ale żeby takich wyrazów używać? Toć mój mąż nieboszczyk — świeć panie nad duszą jego — choć miał do tego całkowite prawo, nigdy mi tak głupio nie przyszedł. No i co miałam zrobić? Wypowiedziałam mu mieszkanie. Było to pięć dni przed pierwszym, a on dopiero się wyciągnął na drugi miesiąc mówiąc, że musi wpirwij pokoju poszukać. Ach, co to była za męka i strach z takim człowiekiem przez calusieńki miesiąc mieszkać. A jak już odchodził, tak mi powiedział: Już ja to zrobie. że nikt tu w tej chałupie nie zamieszka. Ja sobie pomyślała: głupi frajer, ale mnie coś tak tkneło i idę do tego pokoju. A tu taki smród, panie kochany, taki fetor, żem tylko zdołała dojść do okna i aby je otworzyć. I wi pan, że nie wiedziałam co to tak śmierdzi. Przeszukałam wszystkie kąty. Paskudztwa żadnego nie mogłam znaleźć. Aż wreszcie po dwóch dniach takiego szukania, znalazłam na piecu dwie maleńkie buteleczki. W jednej był jakiś biały płyn i ten śmierdział zgniłemi jajami, a w tej drugiej buteleczce były panie kochany pluskwy zalane jakąś wodą. Te śmierdziały jak... no niech się też pan domyśli. W całym domu nie mam ani jednego robaczka, a ten chorobny student jednak skądyś je wytrzasnął.

Staruszka jeszczeby dłużej gadała, ale Adam dał do zrozumienia, że chce się rozpakować. Powyjmował rzeczy, popowieszał ubrania do szafy, czaszkę ustawił na biurku.

Ozdabiając swoją budę, od czasu do czasu spoglądał na Kajtusia, który śmiał się od ucha do ucha i spoglądał na swego właściciela wielkiemi i rozumnemi oczodołami.

— Czego się śmiejesz głupia — mruczał do siebie, spoglądając na czaszkę — jak uważasz, ładna buda co? Będzie nam tu chyba dobrze.

Jakiś szmer przy drzwiach zwrócił jego uwagę. Adam podszedł do drzwi, otwierając je gwałtownie. Gospodyni, która widocznie chciała podsłuchiwać, runęła jak długa.

— A to co — pytał zdziwiony, widząc staruszkę podnoszącą się z ziemi — co pani pod drzwiami robiła?

— A no, przepraszam kochanego pana... ale ja słyszała, że pan do kogoś mówił, więc ja myślałam... że jednak pan gdzieś...

— A, pani mojego Kajtusia wzięła za kobietę. Ha! ha! ha! Niechno pani spojrzy, czy to podobne do kobiety — mówił wskazując na czaszkę.

Pani Luzińska spojrzawszy na wskazany objekt, zbladła i wybełkotała: — Poco pan tym kościom spokoju nie da? Panie kochany, czy pan, aby w Boga wierzy?

— Wierzę, wierzę nawet więcej może niż pani, ale to przecież nic nie szkodzi, gdyż to jest głowa pewnego zakonnika, który chciał po śmierci służyć ludziom, aby tacy jak ja medycy mogli się na gnatach ludzkich uczyć. Ale jedno mówię, niech pani tej głowy nie dotyka, bo łatwo o nieszczęście.

— Jeżeli ma przynosić nieszczęście, to po jakiego licha pan takie paskudztwo przyniósł do domu?

— Ona mnie nic złego nie zrobi, a dużo jeszcze wody w Warcie upłynie, zanim ją pani naprawdę polubi.

(Dokończenie nastąpi).

Życie ludzi na dnie morza.

W stalowem pudle polskich łodzi podwodnych.

„Wilk“, „Żbik“ i „Ryś“ — to nazwy trzech polskich łodzi podwodnych. Nazwy, przyznać trzeba, bardzo trafne, odpowiadające trzem drapieżnikom świata zwierzęcego. Spustoszenie, jakie mogą one siać wśród okrętów, jest nawet stokroć większe, **aniżeli „działalność“ w lesie normalnych wilków, żbików, czy rysiów.** Poniżej podajemy interesujące szczegóły **z życia załogi takiej łodzi podwodnej.**

Życie załogi w tej pływającej trumnie, mierzącej kilka metrów, jest **trudniejsze i cięższe, niż na innych okrętach.** Ciasnota, panująca nawet na dużych jednostkach, daje się dotkliwie we znaki. Mnóstwo przyrządów i mechanizmów, dwojaki napęd, wielka baterja akumulatorów, zostawia niewiele miejsca dla mózgu — obsługi łodzi.

O wygodzie niema co mówić. Ciągłe przebywanie wśród stalowych ścian, ociekających wewnątrz wodą, niewielka ilość zgęszczonego powietrza z dużą stosunkowo zawartością kwasu węglowego — nie należą do przyjemności. To też marynarze muszą być **wytrawni, bardzo wytrwali i doświadczeni. Sam kwiat naszej marynarki** należy do załogi „Żbika“, „Rysia“ czy „Wilka“. A w flocie włoskiej przeniesienie marynarza z łodzi podwodnej na okręt bywa stosowane, jako kara.

Dzisiejsze łodzie podwodne **mogą pozostawać pod wodą do 72 godzin bez przerwy.** W ciągu tego okresu czasu odświeżanie powietrza odbywa się kilkakrotnie. — Służą do tego specjalne butelki stalowe, napełnione tlenem pod ciśnieniem, lub też pompa, przetwarzająca zepsute powietrze. Filtry pochłaniają wówczas nagromadzony dwutlenek węgla.

Najciekawszy jest sposób **porozumiewania się „stalowych ryb“ pod wodą.** Służą do tego t. zw. „aparaty ultradźwiękowe“, umieszczone w ściankach łodzi i stykające się z wodą. Przyrządy te wykorzystują właściwość kryształu górskiego, mianowicie jego skłonność do zmiany kształtu pod wpływem elektryczności i naodwrót elektryzowania się pod wpływem odkształcenia. Te ultra-dźwięki mają tę zaletę, że są **niesłyszalne dla ucha.** Przejąć je mogą tylko odpowiednio nastrojone aparaty odbiorcze. Pod wodą działa więc cały mechanizm swoistego radja.

Dawniej żywiono się na łodziach podwodnych **wyłącznie zimnemi konserwami.** Ale, jak wpływa na samopoczucie załogi zimna strawa, nie potrzeba mówić. Dziś łodzie posiadają **kuchnie elektryczne, centralne ogrzewanie,** które chronią załogę od przemarznięcia na kość w czasie zimy itp.

Oryginalnie wygląda wypoczynek załogi. Wybiera się **miejsce o równem, nieskalistem dnie, do 80 mtr. głębokie i opuszcza łódź na samo dno. Wówczas mogą się wszyscy wywczasować dowoli.** Wyspać, załatwić swoje sprawy osobiste, wszystko, **tylko nie palić.** Palić na dnie morza nie wolno.

Jak kombinatorzy warszawscy oszukali Bank Polski na 160.000 złotych

Nieprawdopodobną, ale zarazem niebywałą aferę oszukańczą wykryły władze Banku Polskiego. Afera ta wykazuje, że spryciarzom warszawskim nie brak pomysłów i konceptów, których jedynym celem jest wzbogacenie się nieuczciwym sposobem. Bank Polski, który wydaje interesantom znaczną ilość bilonu, pobiera **za każdy woreczek na bilon** tytułem opłaty **60 groszy** z tem, że interesant po zwróceniu woreczka otrzymać może **zwrot 60 groszy** w **banku.** Na ten fakt zwrócili uwagę aferzyści warszawscy, którzy, dowiedziawszy się, że woreczki do bilonu można wykonać **za 20 groszy,** postanowili zrobić interes na Banku Polskim. **Zamówili 400.000 woreczków po 20 groszy** i założyli specjalny **warsztat,** który miał się trudnić nadawaniem nowym woreczkom znamion zużycia i pewnego zniszczenia. Tak „spreparowane“ woreczki **zwracano kasie Banku Polskiego,** która zwracała **za każdy woreczek 60 groszy.** Proceder ten trwał przez szereg miesięcy, a dopiero gdy w Banku Polskim zwrócono uwagę, że **wpływa znacznie więcej woreczków niż ich wydano,** wszczęto dochodzenia i ustalono nieuczciwy proceder.

Na interesie tym zarobili kombinatorzy warszawscy 160.000 złotych.

—::—

Senator Wyrostek z BBWR na widowni

Był radnym miasta Warszawy a groził procesami.

Warszawa. Jak wiadomo, ostatnio senator Targowski (BB) zwrócił się do sądu klubowego, aby zbadał jego działalność w sprawach Żyrardowa.

Po Dobieckim i Targowskim wypływa obecnie sprawa senatora Wyrostka, również z BBWR, który był już raz zamieszany w aferę podatkową ks. Pszczyńskiego. Obecnie wchodzą w grę sprawy miejskie.

W latach 1928 i 1929 miasto zawarło skandaliczną umowę z Rozejnami, od których wynajęto lokal na szkołę. Wypłacono im ogółem 445 tys. zł zaliczki zgóry, bez żadnego umotywowania i zabezpieczenia. Komorne wymierzono dwukrotnie wyższe, aniżeli płacono w tym czasie w Warszawie.

Obecnie komisaryczny prezydent bada sprawę w kierunku ustalenia winy tych, którzy podobną umowę zawarli.

Przed niedawnym czasem zgłoszono upadłość Rozejnów i syndykiem masy upadłościowej został wyznaczony przez sąd senator Wyrostek i adw. Salomon, którzy w tym charakterze pertraktują obecnie z zarządem miasta w sprawie sporu, jaki z tych karygodnych umów wynikł.

Dr. Wyrostek, będąc od kilku lat radnym miasta z ramieni BB, występuje obecnie wobec zarządu miejskiego jako adwokat — zastępca interesów Rojzenów, w których imieniu nietylko wnosił podania i prowadził pertraktacje, ale nawet groził magistratowi wytoczeniem procesu karnego.

W tych warunkach prezydent Starzyński miał zawiadomić o działalności dr. Wyrostka prezesa klubu płk. Sławka. (r).

—::—

Szajka zawodowych kolporterów fałszywych pieniędzy

przed trybunałem sprawiedliwości.

Przed sądem okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa karna przeciwko szajce zawodowych kolporterów fałszywych pieniędzy, którzy operowali od dłuższego czasu na terenie Pomorza.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz Dryjański, przywódca szajki, z zawodu stolarz, odsiadujący karę w więzieniu w Bydgoszczy, Marja Ogińska z Torunia, Stanisław Dryjański i Juljan Buchnowski, wszyscy przebywający w areszcie śledczym w Toruniu.

Z aktu oskarżenia wynikało, że w dniu 9 grudnia ub. r. do składu rzeźnika Dorau'a w Chełmnie wszedł pewien nieznany mężczyzna, który za pół funta wędliny zapłacił pięciozłotową monetą, która okaazła się fałszywą. Tego samego dnia nieznana kobieta w składzie kolonjalnym Trykowskiego w Chełmnie zapłaciła za towar 10-złotową monetą, która była również falsyfikatem. Za kolporterami tych falsyfikatów rozpoczęto poszukiwania i dzięki pomocy policji zdołano przychwycić niejaką Marję Ogińską oraz pwenego osobnika, który podawał się za Tadeusza Wolskiego. Jeden z policjantów później udał się na miejsce, gdzie został przychwycony ów rzekomy Wolski i po poszukiwaniach znalazł w rękawiczce 9 monet 10-złotowych i 5 monet 5-złotowych, które okazały się falsyfikatami. Osadzony w areszcie w Chełmnie mężczyzna, podający się za Wolskiego, zbiegł następnego dnia, zrobiwszy w celi wyłom. Dalsze dochodzenia wykazały, że był to znany przestępca Kazimierz Dryjański, który zbiegł z więzienia w Koronowie. Po dłuższych poszukiwaniach został on aresztowany i osadzony w więzieniu w Bydgoszczy.

Do puszczania w obieg fałszywych pieniędzy w toku rozprawy przyznali się tylko Stanisław Dryjański i Juljan Buchnowski; Ogińska natomiast wypierała się udziału w kolportażu falsyfikatów. Piętnastu świadków złożyło zeznania obciążające oskarżonych, wobec czego sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońcy skazał:

Kazimierza Dryjańskiego na 7 lat więzienia, Stanisława Dryjańskiego na 2 lata więzienia, Marję Ogińską na półtora roku więzienia, a Juljana Buchnowskiego na 15 miesięcy więzienia. Trzem ostatnim został zaliczony areszt śledczy.

—::—

Zbrodnicza pasja umysłowo chorego włóczęgi

Drogi obłąkańca oświecały niegasnące łuny pożarów.

W tych dniach odbył się w Żninie sąd **nad niebezpiecznym podpalaczem, niej. Józefem Puchałą, sprawcą około trzydziestu pożarów.**

Józef Puchała, 36-letni osobnik, niema stałego miejsca zamieszkania i już od roku 1930 wędruje po Polsce, zmieniając co kilka dni miejsce swojego pobytu. Jak ustalił przewód sądowy, **oskarżony od sierpnia 1932 r. popadł w zbrodniczy nałóg wzniecania pożarów.** Gdzie tylko się pojawił, powstawały pożary, wzniecone ręką obłąkańca. Puchała grasował przeważnie w powiatach: **wrzesińskim, mogileńskim, śremskim i żnińskim.**

W ciągu pięciu miesięcy wzniecił około **30 pożarów, aż wreszcie powinęła mu się noga i został aresztowany.**

Ujętego podpalacza obwoziła policja po wszystkich tych miejscowościach, w których Puchała uprawiał swoją niszczycielską akcję. Wizje lokalne, oprócz względów natury formalnej, miały na celu ułatwienie zbrodniarzowi zeznań. Puchała opowiadał wówczas policji, gdzie i jakim sposobem wzniecał pożary i jakich przytem doznawał wrażeń. Jako powód podawał przeważnie **chęć zemsty za odmówienie mu wsparcia, lub żywności.** Stojąc w pobliskim lesie z **całą satysfakcją obserwował spowodowane przez siebie nieszczęście.**

W czasie rozprawy sądowej, odbytej w Żninie na sesji wyjazdowej bydgoskiego Sądu Okręgowego — Puchała zeznawał inaczej. Pożarów nie wzniecał nigdy umyślnie, natomiast powstały one na skutek jego nieostrożności. Józef Puchała, jak sam twierdzi, jest nałogowym palaczem i bardzo często paląc papierosy w nocy, niedopałkę odrzucał obok siebie, czem powodował pożar. Te zeznania podpalacza, jako sprzeczne z poprzedniemi nie wydają się prawdziwe. Znaleźli się nawet świadkowie, którzy widzieli na własne oczy, jak razu pewnego podpalił on w Gogółkowie (pow. Żnin) młóckarnię przez podłożenie pod nią zapalonej wiązki słomy.

W czasie śledztwa oddano zbrodniarza na dłuższą obserwację do Zakładu Psychjatrycznego w Dziekance, gdzie wyszła na jaw umysłowa choroba Puchały. Jest on zboczeńcem na tle religijnym. Poza tem stwierdzono, że Puchała cierpi jeszcze na inne zaburzenia psychiczne, a mianowicie t. zw. cyklotymię, która objawia się w częstem majaczeniu chorego.

Sąd, po zbadaniu sprawy, wydał wyrok skazujący Józefa Puchałę na 5 lat więzienia.

Uwzględniając zaś jego zboczenie orzekł natychmiastowe umieszczenie skazańca w zakładzie dla umysłowo chorych.

Karę za przestępstwa odbędzie Józef Puchała po ewentualnem wyleczeniu w zakładzie.

Z KRAJU.

Miłośnicy doliny Popradu. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Żegiestowie-Zdroju zebranie organizacyjne nowopowstałego Towarzystwa Miłośników Doliny Popradu. Celem nowej placówki jest uporządkowanie stosunków w miejscowościach i uzdrowiskach położonych w dolinie Popradu. Zebranie organizacyjne, któremu przewodniczył starosta powiatu nowosądeckiego dr. Maciej Łach, powołało do życia władze T-wa z prezesem posłem inż. Janem Brzozowskim, dyrektorem jaworznickich kopalń węgla, na czele.

Obecny zarząd m. st. Warszawy rozpoczyna już w bieżącym roku budowę kilkunastu budynków szkolnych.

W Chorzowie odbyło się poświęcenie nowozbudowanego kościoła św. Antoniego. Aktu konsekracji dokonał ks. biskup Adamski.

Wezbrane wody na Wisłoku zerwały prowizoryczny most. Z powodu długotrwałych deszczów, wezbrały rzeki na terenie powiatów rzeszowskiego i krośnieńskiego. W miejscowości Wyżne uszkodzony został prowizoryczny most, niedawno zbudowany po ostatniej powodzi. Poziom wody na Wisłoku w powiecie rzeszowskim wynosił wczoraj w godzinach popołudniowych 3,96 m. ponad stan normalny. W Krośnie 2,55 m. ponad normalny. Ponieważ deszcze przestały już padać, niebezpieczeństwa wylewu już niema.

Targi wołyńskie. W Równem odbyło się uroczyste otwarcie V Targów Wołyńskich. Na otwarcie przybył z Warszawy p. minister spraw wewnętrznych Kościałkowski, który dokonał otwarcia Targów.

Pociąg towarowy, zdążający po transport węgla do kopalni „Jerzy“ w Liwce, najechał na niezamkniętym przejeździe kolejowym na samochód sosnowieckiej Ubezpieczalni Społecznej, udający się do chorego. Samochód uległ rozbiciu.

Zarządca dóbr sprzeniewierzył 120 tysięcy złotych.

Do wydziału śledczego policji państwowej w Stanisławowie wpłynęło doniesienie kupca stanisławowskiego **Hermana Feura** na zarządcę dóbr Strybuchowce, pow. Buczacz, **Wiktora Gąseckiego.** Gąsecki pobrał u Feuera jako zaliczkę na zakupione ryby 2.000 zł i kiedy Feuer przyjechał do Strybuchowiec celem odebrania ryb okazało się, że Gąsecki sprzeniewierzył 120.000 zł na szkodę właściciela dóbr w Strybuchowcach oraz innych osób w powiecie buczackiem i zbiegł w niewiadomym kierunku. Na zarządzenie władz policja wszczęła za Gąseckim pościg.

Chorągiew N. Marji Panny jako flaga narodowa.

Podczas kongresu eucharystycznego w Buenos Aires jako sztandar narodowy Argentyny powiewać będzie chorągiew Najśw. Marji Panny o barwach niebiesko-biało-niebieskiej.

Historja tej chorągwi jest następująca: Gdy Argentyna w r. 1812 odrywała się od macierzy hiszpańskiej, posiadającej wówczas rządy antyklerykalne, naczelny wódz powstańców gen. Belgrano oddał siebie i swe oddziały opiece Matki Boskiej, a symbolizującą ją barwę biało-niebieską użył do swego sztandaru. W czasach późniejszych ów sztandar z barwami N. M. P. był nieraz uznawany przez rządy za flagę narodową.

—::—

Z Prus Wschodnich.

„POLSKA“ TERAZ NA USTACH WSZYSTKICH.

Zainteresowanie meczem piłki nożnej w Warszawie było w Prusach Wschodnich tak wielkie, że zamiast jednego pociągu, jak przewidywano, pojechały cztery oraz kilkadziesiąt autobusów i samochodów prywatnych. W Olsztynie sprzedano w ciągu kilku godzin tysiąc biletów!

ANGLICY W MALBORKU.

Na zaproszenie urzędu zagranicznego partji hitlerowskiej bawiło w Malborku w ostatnich dniach 18 angielskich polityków, oficerów i kierowników życia gospodarczego. Goście odjechali następnie do Norymbergji na kongres hitlerowski.

Drobne wiadomości.

— **W Kownie** rozpoczęły się uroczystości z powodu 60-ej rocznicy urodzin prezydenta republiki litewskiej Smetony.

— **Do Rygi** przybył pod komendą gen. Zaruskiego jacht polski „Temida I“, którego załogę stanowi 21 harcerzy żeglarskich.

— **Na bulwarach paryskich** doszło do bójki pomiędzy sprzedawcami gazet. Dopiero interwencja policji położyła kres walce, w której wzięło udział 60 chłopców, siedmiu z nich aresztowano.

— **Z okazji 25-lecia istnienia polskiego gimnazjum w Orłowej na Śląsku czeskim** odbędzie się w Orłowej w dniach 22, 23 i 24 bm. wielki zjazd jubileuszowy wychowanków i profesorów tego zakładu.

— **Rada komisarzy ludowych** uchwaliła 65 miljonów rubli na uprzymysłowienie w ramach drugiej „piatiletki“ Syberji oraz sowieckiego Dalekiego Wschodu.

— **Dekret o przedłużeniu stanu wyjątkowego w Estonji** przedłużono na rok.

— **Cała prasa sowiecka** drukuje na naczelnych miejscach ilustrowane sprawozdanie z pobytu marynarki sowieckiej w Polsce, streszczając korespondencje „Polski Zbrojnej“, z Poznania, Gdyni i Kartuz.

— **W pobliżu Dorna Vatry,** znanego na Bukowinie uzdrowiska, auto inż. Achimescu, z powodu pęknięcia kierownicy wpadło do rowu, przygniatając 5 pasażerów.

— **Franciszkę Jankiewiczową,** prezeskę klubu kobiet polskich w Los Angeles, udekorowano krzyżem Niepodległości Polski.

— **Ukraińcy lwowscy** święcili uroczystość 20-lecia wymarszu siczowych strzelców. Pierwszą „kadrową“ prowadził Diduszka, protektorem ich był arcyksiążę austrjacki Wasyl „Wyszywany“.

— **W Paryżu** zaczął się ukazywać **nowy dziennik polski pod tytułem „Kurjer Paryski“.**

Kronika

Bydgoszcz, dnia 11 września 1934 roku.

KALENDARZYK.

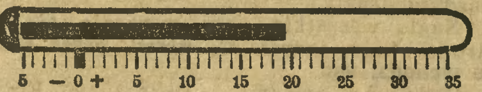
Dziś: Prota i Jacka mm.
Jutro: Imienia Najśw. Marji Panny.
Wschód słońca o godzinie 5.28.
Zachód słońca o godzinie 18.25.

Stan pogody

Pogoda słoneczna i ciepła. Lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów. Słabe wiatry miejscowe.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Leona Dołżyckiego i Józefa Krzyżańskiego.

DYŻURY NOCNE APTEK od 10—16 września:
1) Apteka Centralna.
2) Apteka „Pod Lwem" — Okole.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54. **wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

Z TEATRU MIESKIEGO.

Dziś, we wtorek tragedja J. Słowackiego **„MAZEPA"** z dyr. Stomą, niezrównanym odtwórcą wojewody w otoczeniu pp. Nowickiej, Poraj, Podgórskiej, Balickiego, Dąbrowskiego, Dowmunta, Dzwonkowskiego, Kalinowskiego, Lochmana i Wilamowskiego. Sobotnia premjera doznała entuzjastycznego przyjęcia ze strony licznie zebranej publiczności.

W pełnych próbach głośna sztuka Bus Fekety'ego **„PIENIĄDZ TO NIE WSZYSTKO".**

Na marginesie.

Piszą nam:

Odnośnie do marginesu o potrzebie reklamy dla wzmożenia naszego życia gospodarczego, ośmielam się zwrócić uwagę na następujący fakt, bardzo charakterystyczny dla naszych stosunków przemysłowych i handlowych:

Pewien nauczyciel (zdaje mi się, że z pod Wilna) wynalazł podkowy końskie, robione z mieszaniny kauczuku i żelaza. Mają one być jeszcze trwalsze od podków z czystego żelaza, a mają tę zaletę, że są elastyczne i są dla konia tem samem dobrodziejstwem, co dla człowieka gumowy obcas.

Pomysł zatem doskonały i rokował wielkie, wprost światowe nadzieje. Ale wynalazca, zakładając swoją fabryczkę, o wszystkiem pomyślał, tylko nie o reklamie dla swego wynalazku. W ten sposób fabrykował idealne podkowy, o których wiedzieli tylko najbliżsi sąsiedzi, i oni też stanowili jego szczupłą klientelę. Aż zniechęcony brakiem odbiorców, wytwórnię swoją zwinął.

Nie wiem w jaki sposób fabrykację tych podków przejął jeden z przedsiębiorców francuskich. Ale on nadał swemu fabrykatowi wielki rozgłos, zainteresowało się temi podkowami odnośne ministerstwo i udzieliło owemu przedsiębiorcy znacznej subwencji na rozwinięcie wytwórni, wychodząc ze słusznego zapatrywania, że gdy konie będą chodziły na kauczukowych podkowach, to zmniejszą się wydatnie koszta rządowe na konserwację dróg, niszczonych prędko żelaznemi podkowami koni.

Oto przykład, co można zdziałać przy pomocy reklamy, a ile można stracić, gdy się jej znaczenia nie docenia i nie rozumie!

Nowe cenne dary
dla Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy.

Sympatycznym stosunkom, nawiązanym z przedstawicielami Narodu Czeskiego, p. konsulem dr. Jaromirem Doleżalem z Poznania, zawdzięcza Bibljoteka Miejska dzieła, przesłane nam przez **Czechosłowackiego Ministra Spraw Zagranicznych,** pod tytułem: Byzantské Emaily Závisova Krize Ve Vissnim Brodê. Praha. Seminarium Kodakovianum. 1930. Dzieło odnośne wydano jako luksusowy **druk bibljofilski w 100 zaledwie egzemplarzach** dzięki inicjatywie p. **prezydenta T. G. Massaryka** i ku uczczeniu jego osiemdziesiątej rocznicy urodzin.

N. P. Kodakov, zasłużony badacz stosunków kulturalnych bizantyjsko-słowiańskich we wczesnem średniowieczu, natrafił w katolickim klasztorze we Wyższych Brodach (Czechy) na krzyż cerkiewny, pochodzący z dwunastego stulecia, a będący dowodem istnienia przyjaznych stosunków między Czernichowskimi książętami Olgowiczami i królewskim rodem Przemysławów. Krzyż ten przechowywany był w rodzie Zawiszów (czeskich) i stąd jego nazwa. Obity złotą blachą, nakładany drogimi kamieniami posiadał minjatury z emalji, które są właśnie przedmiotem opisu, jako szczególnej wartości pod względem sztuki.

Na wdzięczność bydgoskiej Instytucji zasłużyło sobie również **amerykańskie Amherst College,** przesyłając dzieło o fundacji Folgerowskiej imienia Szekspira. Opatrzone licznemi ilustracjami omawia ono przepiękny gmach bibljoteczny i teatralny, poświęcony kultowi Szekspira. Tytuł dzieła: The Folger Shakespeeare Library. Washington. Published for the Trustees of Amherst College. 1933.

— **Polski Biały Krzyż** zaprasza wszystkich przyjaciół żołnierza na pierwszy jesienny dancing, który odbędzie się z okazji powrotu wojska w niedzielę 16 bm. o godz. 17 w sali malinowej „Pod Orłem".

— **Apel powstańców,** współpracujących ze Związkiem Strzeleckim, wypadł w tym roku zupełnie blado. Stanęło do niego tylko 250 osób.

Twórcza praca na zgliszczach.

Robotnikom warsztatów kolejowych nie grozi utrata zarobków.

(Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego")

Już od kilku dni zajmuje mieszkańców Bydgoszczy **sprawa spłonięcia znacznej części warsztatów kolejowych.**

CO SPOWODOWAŁO POŻAR?

Jak wielkie szkody wyrządził ogień? Co się stanie z pracownikami, zatrudnionymi w spłoniętych warsztatach? — oto pytania, krążące z ust do ust. W związku z temi kwestjami na łamach naszego pisma ukazały się kilkakrotnie obszerniejsze i krótsze notatki. W celu zaspokojenia zrozumiałego zainteresowania naszych czytelników, podajemy jeszcze **kilka informacyj, zaczerpniętych od kompetentnych urzędników Państwowych Warsztatów Kolejowych.**

— Co jest przyczyną pożaru?

— Trzy komisje: sądowo-śledcza, ministerjalna i kolejowa już od kilku dni przeprowadzają śledztwo, aby odpowiedzieć na to pytanie. **Wyniki badań tych komisyj są osłonięte tajemnicą aż do ukończenia prac.** Należy się spodziewać, że nastąpi to mniejwięcej za tydzień.

Wśród urzędników warsztatów kolejowych obiegają pogłoski, jakoby krytycznego dnia, poprzedzającego noc, w czasie której nastąpił pożar, **widziano wielce podejrzanego osobnika, krążącego w okolicach spalonej hali.** Pogłoski te skłoniły władze miarodajne do wydania zakazu wpuszczania kogokolwiek do warsztatów.

STRATY NIE PRZEKRACZAJĄ 70 TYS. ZŁOTYCH.

— Jakie straty poniosły warsztaty kolejowe na skutek pożaru?

Komisje, badające te sprawy, po uzgodnieniu wyników, doszły do wniosku, że **straty da się obliczyć na przeszło 70 tysięcy złotych.**

— Co spłonęło?

— Spłonęła **hala, zawierająca: ślusarnię, skład modeli i szatnię robotniczą.**

— W spłonięciu których warsztatów widzą czynniki miarodajne największe szkody?

— W wielkiem nieszczęściu, jakiem jest niedawny pożar, było tyle przysłowiowego „szczęścia", że **zniszczone ogniem warsztaty nie posiadały tak wielkiej materjalnej wartości, jak sądzono pod wpływem pierwszego wrażenia.**

Cała prasa zgodnie twierdziła, że największą stratą jest spłonięta modelarnia. Nie jest to zgodne z prawdą, bowiem **nie modelarnia uległa zniszczeniu, a skład modeli, które jednakże w większej części przestarzałe, nie posiadały żadnej wartości realnej, jedynie historyczną;** odbudowa ich nie jest więc koniecznością. Pochłonięte przez ogień modele — to przeważnie pierwowzory dawnych przedwojennych kolei rosyjskich, wyeliminowanych z Polski od szeregu już lat. Co do spalonej ślusarni, to też sprawa nie przedstawia się tak groźnie, jak się początkowo wydawało. **Dużą ilość narzędzi, dzięki zręczności Straży Pożarnej, zdołano uratować, przez przeniesienie do innych, nie zagrożonych pożarem ubikacyj.** Niemałe natomiast straty obliczają komisje w spłonięciu szatni robotniczej.

ROBOTNICY ZABEZPIECZENI.

— **A co się stanie z robotnikami, których warsztaty pracy uległy pożarowi?**

— Żadna krzywda nie spotka nigdy urzędnika kolejowego i **jedynie własne jego niedbalstwo może się stać przyczyną przymusowego opuszczenia warsztatu pracy.** Wszyscy pracownicy pozbawieni warsztatów pracy przydzieleni zostali do innych działów. Z wdzięczności za ten jawny dowód opieki nad nimi, **ofiarowali się oni w godzinach popołudniowych do oczyszczania spalonych terenów** a także do pomocy przy odbudowie spłoniętych warsztatów.

— Jak wygląda obecnie pogorzelisko?

— Powodowani wdzięcznością **robotnicy pracują sprawnie i już — rzec można — śladu niema z niedawnych zgliszcz.** Na miejscu pożaru przebywają ciągle wymienione powyżej komisje. Po ukończeniu ich prac, czego należy się spodziewać mniejwięcej za tydzień, **władze kolejowe przystąpią natychmiast do odbudowy hali.**

W warsztatach kolejowych, mimo konsternacji spowodowanej pożarem, mimo ciągłego przebywania trzech komisyj, **praca wre.** Za ten porządek i za tę sprężystość należy się kierownictwu warsztatów **słuszne uznanie całego społeczeństwa.**

Motorniczy nic nie zawinił.

Dyrekcja Bydgoskich Kolei Powiatowych nawiązując do artykułu, umieszczonego w „Dzienniku Bydgoskim" z dnia 8 września br. pod tytułem: **„Wstrząsający wypadek na torze kolejki powiatowej"** prostuje wiadomość podaną w powyższym artykule, dotyczącą winy motorniczego. **Motorniczy w danym wypadku nic nie zawinił,** ponieważ jechał z szybkością bardzo małą (zaledwie 7—8 klm. na godzinę). **Sygnały ostrzegawcze,** jak stwierdziły dochodzenia, były oddane, wypadek natomiast nastąpił **z winy woźnicy,** który na skutek swej nieuwagi, chcąc przejechać przez tor kolejowy, skręcił nagle końmi i spowodował wypadek.

O tem, że wagon jechał z małą szybkością może świadczyć i ten fakt, że został poturbowany tylko jeden koń, gdyż przy dużej szybkości niewątpliwie byłyby poturbowane oba konie. W dalszym zaś ciągu zostało stwierdzone, że wagon został zahamowany na bardzo krótkiej odległości (w przybliżeniu około 3—4 m.)

Żadna osoba przez wagon nie była wleczona.

— **Zarząd Koła Oficerów 62 p. p. Wlkp.** zawiadamia, że dnia 15 bm. o godz. 19 odbędzie się walne roczne zebranie w kasynie oficerskiem 62 p. p. przy ul. Marszałka Focha 16. Uprasza się o liczne przybycie.

— **Żebractwo nieletnich.** W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny wzrost żebractwa wśród nieletnich. Przyczyną tego wzrostu jest w wielu wypadkach walka, prowadzona z żebractwem i włóczęgostwem dorosłych, którzy pragnąc uniknąć zastosowania wobec nich środków zapobiegawczych i karnych wyręczają się nieletnimi, skłaniając ich do żebraniny.

Inauguracja sezonu w Teatrze Miejskim.

„MAZEPA"

tragedja Juljusza Słowackiego.

Zaczynamy sezon sceniczny mniej więcej w okresie jesiennych uroczystości dionizyjskich, kiedy starożytni dramatem i komedją czcili bóstwo winnic i opiekuna teatru. Wówczas charakter widowisk był w wielkiej mierze religijny.

My z tej czci zachowujemy maluczką cząsteczkę, kierując pietyzm w stronę jakiegoś znakomitego autora — przeważnie z przeszłości. Kult Dionizosa zasętpujemy skromnym hołdem sztuki „klasycznej".

I to jest nieodzowne przy t. zw. klasycznych widowiskach. Profani bez tego klasycznego namaszczenia będą się czuli jak w świątyni obcego bożka. Sofokles. Szekspir, Molier, Fredro czy Słowacki będzie dla nich przestarzały, niemodny, dziwaczny i nudny — mimo najlepszej gry aktorów i mimo tego, że dzieła klasyczne posiadają wdzięk i artyzm nieśmiertelny. Jest to bowiem nie nieśmiertelność, a raczej „pomnikowość". Ząb wieków robi swoje: Piramidom zwietrzeją szczyty, sfinksowi zdeformuje się zamyślone oblicze, kamienna Venus straci rękę posągu...

Trzeba domyśleć się pierwotnej piękności dzieła, trzeba wierzyć w zachwyt opisujących te dzieła i wtedy przystąpić do obserwacji.

Od autora „Mazepy" dzieli nas już wiek, od samej fabuły tego dramatu blisko trzy stulecia. Bądźmy na to przygotowani; załóżmy na oczy duszy odpowiednie szkła. Uprzytomnijmy sobie, że „ars poetica" krępowała twórcę rzeczy scenicznej, że narzucała mu rym i rytm, „klasyczność" języka i budowy dramatu, długie tyrady retoryczne i sztywność postaci.

Uwzględnijmy jeszcze i tę szaloną różnicę epoki Słowackiego i naszej. Od jednej do drugiej postęp zrobił krok faktycznie nie jednego, lecz kilku wieków.

Dlatego ten Słowacki wydaje nam się już tak odległy i dlatego pietyzmem musimy skracać przestrzeń dzielącą naszego ducha od ducha jego utworów.

A i tak Słowacki — acz wyda się przestarzałym — bliższym nam jest od innych jemu współczesnych, jako rewolucjonista formy i myśli; Eurypides swojego wieku.

Jego Jan Kazimierz tak silnie ogołocony z uroku majestatu, że aż dziwny wobec Sienkiewiczowskiego Jana Kazimierza (z „Potopu"). Same też czasy Wazów jakież realne w dramacie, jak obnażone z tradycji!? Są namiętności, słabostki, pospolitość charakterów — słowem człowieczeństwo tak ujęte jak w nowoczesnych sztukach. Król — pobożniś, kobieciarz, obłudny egoista w odniesieniu do ulubionego pazia. Mazepa nie bez szlachetnych porywów, ale też dworski świszczypała. Zbigniew z zahartowaną stalą pancerza, ale bez rycerskiego hartu duszy, melancholik z samobójczemi zamysłami. A ten wojewoda — istny Sinobrody, karmazynem pokrywający jaszczurcze instynkta.

Zaiste wiele więcej mówi nam dramat Słowackiego niż szablonowa historja. Zapewne też nie z niej pobrał poeta materjał do tragedji. Może z czyichś pamiętników, gdzie więcej nagiej — często brzydkiej — prawdy, jak np. u J. Jerlicza („Latopisiec" T. I. str. 196) czytamy:

> „...Jan Tyszka, który się nie bał ani Pana Boga, ani ludzi wstydził ani szanował — mizernie, plugawie ducha śmierdzącego wyrzygnął; uczyniwszy niejednemu dobremu wiele złego, zamordowany został".

Tamże czytasz o niechlubnej przyczynie zamachu na Zygmunta III., którego siekierą napadł Piekarski, co później, ohydnie torturowany, w przysłowie wszedł. Tamże jest potępienie Władysławowych listów do kozactwa, które spowodowały rzeź w buncie Chmielnickiego. Tam też zakulisowe niepiękne sprawki nielubianego Jana Kazimierza.

Do tych prawdziwszych źródeł musiał zajrzeć Słowacki po ciemne strony tronu i pałaców.

Dziw jeno, czemu poeta oszczędził kobiety — on, który Szyllerowską Marję Stuart zgoła niepochlebnie odtworzył.

I tu jest prawda pozahistoryczna. Często białogłowa musiała znosić okropną tyranję mściwego męża, ojca lub opiekuna. Nie jest przesadą, iż Amelję uczynił Słowacki męczennicą.

Od niej nawrócimy ku temu, co nam premjera pokazała. Bo Amelja tym ośrodkiem, do którego zmierzają afekty mężczyzn i od którego odbijają się ponurą tragedją.

Grą zadowoliła nas p. Ina Poraj — mimo iż rola Amelji była rzeczywiście — jak na pierwszy występ — niewdzięczna — atoli efekt samej postaci był połowiczny. Trudno było wmówić sobie, że Zbigniew, Mazepa i król płoną ku niej miłością. I tekst sztywnością zawinił, ale i sama Amelja — posłużę się porównaniem — działała jak wizerunek Giocondy, w której jest jużci urok arcydzieła malarskiego, ale niema uroku piękności kobiecej. Dopiero kiedy stała się wojewodzina ofiarą nieszczęsnych umizgów króla i Mazepy, wypromieniał z niej sympatyczny czar. Może gładka fryzura temu winna; może odrobina zalotności, żywszy uśmieszek, półwymowny strzał oczka, półniewinny ruch wachlarza usprawiedliwiłby obcesowość Mazepy i króla. Mężczyźnie powinno wydawać się, że jest kokietowanym. Da się to wyczytać między wierszami „Mazepy".

Podobne słówko do p. Dąbrowskiego. Jan Kazimierz sportretowany doskonale, ale czyż w częstych przymówkach pazia („ekskardynał! ortodoks!") nie chciał Słowacki — silniej niż to czynił p. Dąbrowski — zaakcentować bigoterję eksduchownego?

Najtrafniejszą i najwięcej przemawiającą do przekonania była kreacja wojewody. P. dyr. Stoma jest specjalistą od nadawania tego rodzaju postaciom iście klasycznej tężyzny. I sama postać i rola takowa silnie wmurują się w pamięć widzów.

U p. Wilamowskiego widać oryginalność lub raczej indywidualność w pojmowaniu postaci dawniejszych czasów. Słuszne to, że artysta nie hołduje utartemu patosowi, że tym postaciom nie przypisuje specjalnych manier, ale w zespole skutkiem tego razi nieco różnica pokoleń. Bądź co bądź dawniejsze czasy bywały zmanierowane i ludzie też.

Mazepa lekkoduch, bałamut i Mazepa szlachetny bohater! To miał wygrać p. Kalinowski. Naogół artysta wydobył w tej roli wszystkie cechy pazia bardzo dobrze. Lekkie tylko załamanie nastąpiło w ostatecznej rozprawie z mściwym wojewodą. Brakowało junakowi nieco dumy, podniesienia czoła wobec pogróżek magnata.

P. Podgórska była typową damą XVII w.

Całe zresztą widowisko — modą, kostjumami, dekoracjami przenosi nas w wiernie odzwierciedloną epokę Wazów. Polonez lśni pięknością sarmackiego gustu.

Dekoracjom przydał p. Hawryłkiewicz rozmachu. Pomysł rzucenia bluszczu na mury bardzo trafny. Ta cicha zieleń usposabia do dumań nad tajemnicą zamczyska i nad tajemnicą... zbiorowego trudu artystów i reżysera, trudu niezbędnego do stawienia nam przed oczy w całej okazałości życiem drgającego dzieła Słowackiego.

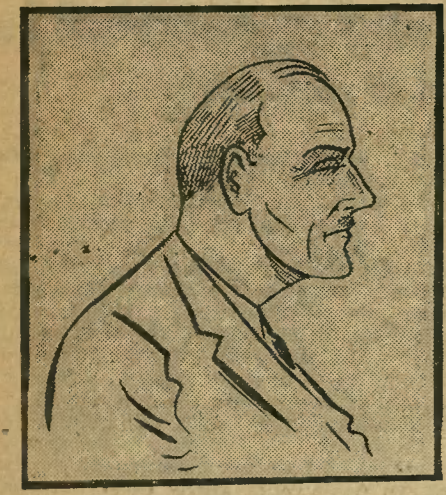
Kr. Stasicki.

Kradł dla swoich dzieci.

B. komornik sądowy Drath skazany na 4 lata więzienia.

(Reportaż własny „Dziennika Bydg.“).

Niema na świecie sensacji, która bardziej emocjonowałaby ludzi, od **spraw o posmaku kryminalnym.** Niema w obecnych czasach człowieka **bardziej popularnego od komornika sądowego.** Nic więc dziwnego, że sprawa znanego mieszkańcom Bydgoszczy **ekskomornika sądowego Emila Dratha** ściągnęła na wielką salę rozpraw Sądu Okręgowego **liczne rzesze publiczności, publiczności, która pomimo męczącego pięciogodzinnego wyczekiwania** (sprawa wyznaczona była poprzednio na godz. 12-ą) **szczelnie wypełniała galerję** i ławy dla świadków. I dziwne: Żadna twarz mściwa nie zwracała się w stronę Dratha, niczyje złowrogie oczy nie przeszywały oskarżonego.



EMIL DRATH
ekskomornik sądowy, skazany na 4 lata więzienia.

Przeciwnie, można było na każdem miejscu usłyszeć pełne współczucia i wyrozumiałości zdania:

— **Kradł dla dzieci...**

— **Taki już był, że go każdy nabierał...**

Jakżeż inny był stosunek galerji do niedawno zasądzonego ekskomornika Kucharza.

Sam wygląd zewnętrzny osk. Dratha budzi sympatję. Niski, siwy, o wysokiem czole i regularnym profilu staruszek... Nic dziwnego, że każdemu, kto na niego spojrzy nasuwa się pytanie:

— **Czy tak poczciwie może wyglądać złodziej!?**

AKT OSKARŻENIA.

O godz. 17.30 donośny dzwonek oznajmia początek przewodu sądowego. Wchodzi trybunał sądzący, w skład którego wchodzą **sędzia Świątecki jako przewodniczący i sędziowie: Barycza i Łowiński jako wotanci. Oskarżycielem jest prokurator Czak, obrońcą mecenas Wirski, biegłym sędzia Hozakowski.**

Sędzia Świątecki donośnym głosem odczytuje **akt oskarżenia.** Oskarżony Emil Drath, lat 58, winien jest, że **w chęci zysku działał na szkodę interesów publicznych i prywatnych.**

a) Działając na szkodę skarbu państwa pobierał mniejsze opłaty od zaprotestowanych weksli, przez co spowodował wzrost swego majątku o **15.527,52 zł.**

b) Od grudnia 1932 r. nie wpłacił do Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy łącznej kwoty **3.496,57 zł,** pobranej tytułem opłat państwowych od zaprotestowanych przez siebie weksli i kwotę tę sobie przywłaszczył.

c) Od 15. V. 31 r. do 9. I. 33 r. nie wpłacił do Kasy Miejskiego Wydziału Podatkowego w Bydgoszczy łącznej kwoty **25.683,61 złotych,** pobranej tytułem opłat komunalnych od zaprotestowanych weksli.

d) Przez maj 1929 r. i czerwiec 1930 r. przywłaszczył sobie sumę **4.779,55 zł.**

e) Na szkodę wierzycieli egzekwujących przywłaszczył sobie łącznie kwotę **5.139 zł.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia głos ma **biegły sędzia Hozakowski.** Sprawozdanie biegłego jest **rzeczowe i zwięzłe.** Na żądanie sędziego rzeczoznawca wydaje swoją opinję, poczem trybunał przystępuje do badania oskarżonego.

— Co oskarżony ma na swoją obronę?! — rzuca pytanie przewodniczący.

Oskarżony wychodzi na środek sali i głosem cichym, przechodzącym nieraz w nerwowe drżenie, opowiada smutne dzieje swego życia.

Urodzony w 1876 r. już **od 1900 r. piastuje urząd komornika sądowego.** 33 lat pracy na ciężkiem stanowisku komornika, to **33 lat ciągłego znoju, ciągłego zmagania się z brakiem czasu, to 33 lat przeharowanych dni i nieprzesanych nocy.**

A stosunki rodzinne? Nie kochał żony — lecz **nadewszystko kochał córki.** Dla nich to tak pracował, dla nich dopuścił się nawet zbrodni defraudacji, do czego się zresztą ze skruchą przyznaje. **Wszystko robił dla swoich dzieci, aby tylko im zapewnić przyszłość i dać wykształcenie.** I do czego doszedł? Stoi tutaj opuszczony przez rodzinę najbliższą, jako **oskarżony o kradzież,** bez najmniejszych widoków na przyszłość — **nędzarz.**

Jeżeli chodzi o akt oskarżenia, to **nie przyznaje się do umyślnego pobierania mniejszych opłat z zaprotestowanych weksli, w celu rywalizowania pod względem taniości z bankami, ani też do umyślnego przywłaszczenia sobie sumy 47.955 zł. która to pretensja powstała na skutek zwykłej omyłki przy zliczaniu rachunków.**

Jeszcze raz ze łzami w oczach przyznaje się Drath do winy.

— **Pracowałem jak mogłem** — mówi — i **tylko nieszczęśliwe okoliczności zawiodły mnie na drogę, która mnie zaprowadziła dziś na ławę oskarżonych...**

Prokurator: Ile oskarżonego kosztowała edukacja córek?

Oskarżony: Mniejwięcej 25.000 zł.

Prok.: A jak tam było z żoną?

Osk.: Z żoną nie żyłem dobrze, już od czasu wojny, jednak w domu mieszkałem dla obyczajności.

Sędzia Świątecki: Ile oskarżony wydawał na dom?

Osk.: Przeciętnie 12 zł dziennie, nie licząc mieszkania, opału i światła.

Prok.: Słyszeliśmy, że oskarżony miał przyjaciółkę — czy tak?

Osk.: Tak...

Prok.: Co nam oskarżony może o niej powiedzieć?

Osk.: Jest to urzędniczka skarbowa 9-ej klasy. Mieszka z bratem i utrzymuje się sama, tak, że żadnych pieniędzy na nią nie wydawałem.

Następuje przesłuchanie świadków. Zeznają świadkowie: **Tobolski, Rombalski, Komarnicki i Pfeifer,** którzy zgodnie twierdzą, że oskarżony był człowiekiem nadzwyczaj pracowitym: **Wczesnym rankiem zaczynał pracę, a kończył ją późno w nocy.**

Głos zabiera prokurator Czak. Oskarżony przyznał się do przywłaszczenia 34.976,33 zł. Do rozpatrzenia pozostaje jeszcze suma 15.525.52 zł, pieniędzy przywłaszczonych na szkodę państwa. Nie można przecież przypuszczać, aby mniejsze niż należało opłaty stemplowe pobierał oskarżony nieświadomie. A więc, jeżeli świadomie, to dlaczego to zrobił? Naturalnie, że w chęci wytworzenia sobie opinji **najtańszego komornika w Bydgoszczy,** z chęci rywalizowania z bankami, które opłaty zupełnie prawnie pobierają większe. A więc ma tu miejsce **zła wola oskarżonego.** Co skłoniło Emila Dratha do kradzieży? **Oskarżony tłumaczy się tragedją rodzinną.** Lecz przecież, jak stwierdził biegły sędzia Hozakowski, **oskarżony pobierał miesięcznie 2.000 zł. Cóż więc zrobił ze skradzionemi pieniędzmi?**

W zakończeniu prokurator Czak prosi o orzeczenie najwyższej kary z jednoczesnem pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10.

MOWA ADW. WIRSKIEGO.

Na samym wstępie swojej mowy obrończej stwierdza adw. Wirski, że w biurze Dratha panował wielki bałagan. Nic więc dziwnego, że zajść mogły pomyłki.

Następnie obrońca przechodzi do szczegółowego omówienia tych kwot, **do przywłaszczenia których oskarżony się przyznał.** Każdy sąd uzna tu winę Dratha. **On sam jako jego obrońca prosi o karę.** Ale na twierdzenie, że Drath kradł w chęci zysku, zgodzić się nie może. **Drath był człowiekiem ogólnie szanowanym, czego dowodem są jego liczne wyróżnienia i honorowe urzędy.** Musiało więc nastąpić w jego życiu **jakieś załamanie, jakaś tragedja, która go popchnęła na tę błędną drogę.**

W tej chwili oskarżony wybucha **tłumionym płaczem.**

Adw. Wirski ciągnie dalej: Emil Drath tłumaczy się zupełnie wiarogodnie, że **wydatki na córki zmusiły go do tego nieszczęsnego kroku. A inaczej przecież karze się złodzieja, który kradł, aby nakarmić głodne dzieci, a inaczej tego, który łup obracał na hulanki.** Ważnym, niewątpliwie dodatnim dla oskarżonego jest również fakt, że nie był on należycie przez władze nadzorcze kontrolowany!!!

Obrońca prosi o **możliwie łagodny wymiar kary.**

Wyrok.

Ostatni głos należy do oskarżonego.

— Pracowałem jak umiałem, lecz nie mogłem opędzić wydatków, wobec czego dopuściłem się kradzieży, do czego się przyznaję i żałuję. Proszę o łagodny wymiar kary!...

Sędzia Świątecki zamyka przewód sądowy i sąd udaje się na naradę.

Na sali sądowej powstaje gwar. Opinja jest podzielona.

— Kradł dla dzieci...

— Płacze...

— Kradł, bo musiał utrzymać kochankę...

Takie i tem podobne zdania słychać na każdym kroku.

Nagle wszystkie oczy zwracają się w stronę otwierających się **drzwi, przez które wchodzi sąd.**

Godz. 8-a wieczór. Oskarżony Emil Drath za to, że w chęci zysku działał na szkodę interesów publicznych i prywatnych **ukarany będzie przez zastosowanie art. 286 § 2, z ominięciem art. 287 § 2 na karę 4 lat więzienia z zaliczeniem aresztu i 1500 złotych grzywny, zamiennej w razie niewypłacalności na 30 dni aresztu, licząc po 50 zł za dzień. Poza tem osk. Emil Drath pozbawiony jest przez lat 10 wszelkich praw publicznych, honorowych i obywatelskich.**

Po uwzględnienu wszystkich okoliczności łagodzących, kara ta wydaje się sądowi **odpowiednia do winy oskarżonego.**

Adwokat Wirski zgłasza natychmiast apelację od zbyt surowego wymiaru kary.

— **Nauka na Francuskich Kursach Rządowych,** w gimn. Kopernika, jedynych w Bydgoszczy, założonych i subwencjonowanych przez rząd francuski i dających prawo do oficjalnych dyplomów, rozpoczyna się w poniedziałek, 10 bm. Sekretarjat otwarty codziennie od godz. 6—8 wiecz., przyjmuje zapisy na kursy wieczorne dla dorosłych oraz kursy popołudniowe dla młodzieży szkolnej. Reflektantów uprasza się o szybkie zgłoszenia. Warunki bardzo przystępne. (16868

Obywatele miasta Bydgoszczy!

W najbliższych dniach **żołnierze nasi wracają z kilkutygodniowych ćwiczeń.**

Okażmy radość, że wracają do nas Ci, których obowiązek obywatelski powołał do zaszczytnej służby w szeregach Armji.

Niechaj żołnierze czują, niechaj wiedzą, że są Narodu całego dumą i umiłowaniem.

Manifestując naszą cześć i miłość dla Armji, która jest sumienia narodowego wyrazem, honoru narodowego tarczą, **damy zarazem wyraz wdzięczności naszej za ofiarny i sprawny udział wojska polskiego w ratowaniu życia i mienia tysięcy ludności cywilnej, nawiedzionej klęską powodzi.**

Dzień, godzina i miejsce powitania podane zostaną w prasie.

Polski Biały Krzyż w Bydgoszczy.

*

Oddziały wojskowe, stacjonowane w Bydgoszczy, wracają z manewrów do garnizonu w piątek, 14. bm. między godziną 17 a 18 z kierunku Fordonu. Stosując się do umieszczonego wyżej apelu Białego Krzyża, niewątpliwie najszersze warstwy społeczeństwa zbiorą się wzdłuż ulicy Jagiellońskiej, aby zamanifestować swą łączność z armją.

Organizacje społeczne mają pole do popisu. Kwiatów powinno zabraknąć w Bydgoszczy.

Wszyscy musimy wyjść na powitanie wojska.

— **Koło Szybowcowe w Bydgoszczy** zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że sekretarjat Koła urzęduje codziennie od godziny 17—18 przy ul. Piotra Skargi 7, parter, telefon 866.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dzi' ... 'era filmu **„Nocny lot“** uznanego przez ... ıcę za najpiękniejszy obraz, jaki tego ro... ,ju widzieliśmy na ekranach naszych kin. Jest to wspaniały dramat przestworzy, piękny poemat ku czci bohaterskich pilotów komunikacyjnych. Premjera jest przedewszystkiem aktualną. Zbiega się bowiem z odbywającym się obecnie niekiedy w bardzo ciężkich warunkach, lotem Challenge'u, którego przebieg wyświetlany jest w nadprogramie. W premjerze udział biorą Clark Gable, Helen Hayes, John i Lionel Barrymore i inni. Pocz. o godz. 5,20.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś powtórzenie wielkiego podwójnego programu. Najpopularniejsza artystka Anny Ondra w najnowszej i arcypikantnej farsie p. t. **„Taka słodka dziewczyna jak ty...“** i monumentalne arcydzieło dźwiękowe pt. **„Tunel“.** Wspaniały dramat bohaterstwa i poświęcenia. Początek o 5, 7 i 9.

MARYSIEŃKA triumfuje ze swą **„Paradą rezerwistów“.** Pomimo bowiem pięknej nawet upalnej pogody, na wszystkich przedstawieniach codziennie widownia jest wypełniona i bawi się wyśmienicie przygodami restauratora i kelnerów w wojsku. Poza wyczynami koszarowemi, gdzie Dymsza śpiewa, Walter rozkazuje, Sielański mu jako „frajter“ dzielnie sekunduje a Mankiewiczówna stoi na warcie, jest ładna muzyka i tło obrazu. Program uzupełniają dodatki bardzo wesołe i ciekawe. Pocz. o 5.

KRISTAL wyświetla komedję muzyczną p. t. **„Sekretarka osobista wychodzi zamąż“.** W rolach głównych Mary Glory i Jean Murat. Jeżeli chodzi o poziom artystyczny w komedjach filmowych, to francuskie zazwyczaj posiadają najwyższy, utrzymany w ramach dobrze pojętego zadania kinematografji. Oboje artyści, bardzo sympatyczni w swych rolach, ujmują widza, mimo zakroju komedjowego, dobrym również jest komik Armand Bernard. Ładna muzyka o nowoczesnych motywach oraz piękne krajobrazy z nad Morza Śródziemnego wypełniają miarę artystyczną tego filmu. Nadprogram widoki z Tatr w nowem oryginalnem ujęciu i udźwiękowieniu oraz ciekawy tygodnik Foxa. Pocz. o 5,15. Aby udostępnić ten miły i wesoły film szerszej publiczności zamieszczamy poniżej kupon, który upoważnia do zniżkowej ceny biletów.

Kupon ulgowy
dla Czytelników „Dziennika Bydg.“ do KINA „KRISTAL“
Okaziciel niniejszego kuponu otrzyma w kasie kina 2 ulgowe bilety.
Rezerwowe . . . . . 0,80 zł
Balkon . . . . 1,— zł
we wtorek 11. i środę 12. 9. 34.

BAŁTYK. Dziś i w dalszym ciągu sensacyjny film z niezrównanym akrobatą Harry Peel'em p. t. **„Wszystko dla dziewczyny“** oraz niezwykle wesoła komedja. Na scenie występuje prof. Futurini z nowym niezwykle ciekawym repertuarem. Tylko jeszcze 2 dni. Pocz. o 5.

REWJA. Dziś nowy program w 3 częściach. Na ekranie **„Żółty detektyw“** z Wernerem Olandem i o oryginalnej treści film p. t. **„Kwiat stepu“** jedyna piękna dziewczyna wśród mężczyzn z Charles Farrell w roli głównej. Na scenie **oryginalna rewja** zupełnie coś nowego, wykonana przez artystki zespołu Lubiczowej i Piotrowskiego. Pocz. o 5.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w szóstym dniu ciągnienia czwartej klasy 30-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, wygrane padły na numery następujące:

Ciągnienie przedpołudniowe:

100.000 zł. Nr. 85899.
20.000 zł. Nr. 85471 149701.
15.000 zł. Nr. 99736.
10.000 zł. Nr. 25227.

5.000 zł. Nr. 68430 112426 121046.
2.000 zł. Nr. 3135 20715 24913 25373 28224 36015 44753 49039 87898 107994 151683 165814 167178 168538 169021.
1.000 zł. Nr. 3157 4636 6382 10357 13954 27880 39092 39791 42195 49399 55361 64751 64946 73952 75732 87116 93267 115950 118228 119529 120869 122478 127568 128137 133439 138357 138515 140991 141587 141919 148602 148773 158699 169539.

Ciągnienie popołudniowe:

50.000 zł. Nr. 89938 165060.
20.000 zł. Nr. 131582.
10.000 zł. Nr. 37191 97140 126627.
5.000 zł. Nr. 47760 79122 125594 130953.
2.000 zł. Nr. 2957 12258 12515 17110 24019 46710 49116 78716 79760 93595 95944 97717 101294 116559 134616 135903 140378 157352 161626.
1.000 zł. Nr. 2386 3172 15996 16985 25956 33223 38587 52279 53702 61776 82715 92622 103383 103620 106242 106807 107239 117621 118256 120940 126199 129493 130408 132998 133922 133990 141290 147432 150564 157317 158655 164197 167720.

Od 1877 r. działali na obczyźnie a w 1920 „odrodzili się" w Bydgoszczy.

Piękna uroczystość w towarzystwie „Jedność" pod opieką św. Wojciecha

(n). Nowa parafja katolicka w Bydgoszczy — **na Czyżkówku** — przeżywała ub. niedzieli niezapomniane chwile. Wszystkie stowarzyszenia parafjalne uczciły **zasługi starych działaczy na wychodźtwie.** Założone w r. 1877 przez **ś. p. Hipolita Sibilskiego,** jednego z największych patrjotów **w Bochum** towarzystwo religijno-oświatowe pod wezwaniem św. Wojciecha, złożyło do zabytków narodowych **stary sztandar** przywieziony z obczyzny a sprawiło sobie nowy.

Z okazji poświęcenia tego sztandaru przez ks. kanonika Pacewicza w asyście ks. Müllera i ks. prob. Baranowskiego, odbyła się **w parafji czyżkowskiej,** gdzie emigranci siedzibę teraz mają, **wspaniała uroczystość z pochodem,** fanfarami i akademją. Chrzestnemi sztandaru są: państwo Wincentostwo Bigońscy, Rutkowscy, Glapowie, Wizowie, Napierałowie, Wilczyńscy, panowie: Bukolt, Giełda, Kadow, Drygalski, Słaboszewski i red. Nowakowski, jako przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego", tudzież panie: Andrzejewska — przewodnicząca stowarzyszenia kobiet pod wezwaniem św. Kingi, Najdowska, Naskrętowa, Pilakowska i Zielińska, która sztandar artystycznie wyhaftowała.

Akademję zagaił prezes Toppmeyer, oddając honorowe przewodnictwo p. **Wiesemu,** b. dyrektorowi fabryki zapałek w Czyżkówku. Do podniesienia nastroju przyczyniły się popisy orkiestry oraz parafjalnego chóru śpiewaczego, jak niemniej przemówienia. Historję wychodźtwa zobrazował w dłuższym referacie p. **Stróżyński,** kierownik sekretarjatu Związku Reemigrantów. Wzruszający był moment akademji, kiedy wspólnie z księdzem proboszczem odmówiono za dusze **ś. p. Hipolita Sibilskiego i ś. p. ks. dr. Lisa,** patrjarchów wychodźtwa, modlitwę oraz „Wieczny odpoczynek".

Członkowie towarzystwa ślubowali trwać przy umiłowanych ideach i dbać o rozwój nowej parafji w Czyżkówku.

Wywłaszczanie Bydgoszczy postępuje.

Przeniesienie Dyrekcji Poczt do Torunia?

Już od dłuższego czasu obiegają miasto niepokojące pogłoski o **zamiarze pozbawienia Bydgoszczy jeszcze jednej kierowniczej instytucji, jaką jest Dyrekcja Poczt.**

Bezpośrednio po zapadnięciu uchwały o przesiedleniu gdańskiej dyrekcji kolejowej do Torunia, z pominięciem Bydgoszczy, zaniepokojeni zostali nasi obywatele **wiadomością, jakoby i inne większe urzędy miały być Bydgoszczy odebrane.** Wkrótce te niewiarygodne, ze względu na swą krzywdzącą treść, pogłoski — ucichły. Zdawałoby się, że miastu, którego słuszne pretensje co do dyrekcji kolejowej nie zostały zaspokojone, nie grozi nowa katastrofa.

To chwilowe uciszenie spowodował fakt, że **władze pocztowe rozpoczęły pertraktacje z władzami miejskiemi w sprawie wzniesienia nowego budynku dla oddziału poczty dworcowej.** Miasto wzamian za place państwowe oddało władzom pocztowym **potrzebne pod budowę gmachu pocztowego tereny przy ulicy Zygmunta Augusta, naprzeciwko dworca głównego.** Prace miały być rozpoczęte jeszcze tego roku. Jednak sezon budowlany dobiega końca, a nic nie zwiastuje, że **projekt stawiania poczty jest wciąż aktualny.** Czyżby zamiar upadł? Czyżby ofiary miasta, które wyzbyło się intratnych terenów miało nie przynieść mieszkańcom żadnych korzyści?

Wszak podczas pertraktacyj nigdy nie wspominano o istnieniu projektu wysiedlenia z Bydgoszczy dyrekcji poczt, nawet przeciwnie, **na każdym kroku starano się utwierdzić Bydgoszczan w przekonaniu, że o projekcie takim niema mowy.** Takby też być powinno z wielu ważnych względów.

Cóż więc znaczą dochodzące do naszych uszu **zastraszające pogłoski o rozpoczętych w Toruniu poszukiwaniach odpowiednich terenów pod budowę gmachów dyrekcji poczt, o pierwszych przygotowaniach planów architektonicznych i o innych poczynaniach związanych z przeniesieniem dyrekcji?**

Narazie są to tylko pogłoski, lecz **nie dopuścić do ich realizacji jest najświętszym obowiązkiem wszystkich obywateli, obowiązkiem, którego spełnienie pociągnie za sobą smutne następstwo upadku kulturalnego i materjalnego Bydgoszczy.** Przecież za nami przemawiają wszelkie względy.

Posiadamy odpowiednie gmachy dla dyrekcji, my posiadamy mieszkania dla urzędników oraz bezsprzecznie lepszą niż Toruń komunikację z Pomorzem.

Dlaczego nie zużytkować tego, co jest gotowe, a stawiać nowe? Przecież czasy nie są po temu, aby dla małoważnych powodów, jakie niewątpliwie tutaj mają miejsce, wydawać miljony.

Bydgoszcz mogła znieść, że nie dano jej tego, co do jej rozwoju było potrzebne, t. j. dyrekcji kolejowej, ale do zabrania tego, co dla uniknięcia jej upadku jest konieczne, dopuścić nie może.

Na Challenge

wszyscy jadą do **Warszawy** w dniu 16 września, odjazd pociągu 16. 9. o godz. 1,05, powrót 17. 9. o godz. 3,45. Szczegóły w afiszach. Bilety do nabycia w „Orbisie" w cenie zł 14,90, w tem przejazd w obie strony, wstęp na lotnisko i program. Bilety do nabycia w „Orbisie".

— **Dzierżawa restauracyj dworcowych.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu ogłosiła przetarg publiczny na dzierżawę restauracyj kolejowych na stacjach **Puck i Działdowo** z terminem objęcia w dniu 1 listopada 1934 r. oraz **Miasteczko i Kowalewo** z terminem objęcia w dniu 1 października 1934 r. Osoby, ubiegające się o tę dzierżawę, mogą wnieść oferty z dołączeniem życiorysu, poświadczenia obywatelstwa polskiego, odpisów świadectw oraz ewtl. świadectwa o inwalidztwie wojennem najpóźniej do 25. 9. 1934 r. zaś do 15. 9. 1934 r. dot. Miasteczka i Kowalewa.

— **W przyjęciu płk. Nedicza,** prezesa federacji międzynarodowej inwalidów wojennych na stacji bydgoskiej brali również udział wszyscy tutejsi **ociemniali żołnierze** z swoimi wiernymi przyjaciółmi, psami. Płk. Nedicz wypytywał o hodowlę tych psów. Z Bydgoszczy delegacja ociemniałych udała się do Zimnic na zamknięcie sezonu w domu wypoczynkowym.

— **Pogrzeb ś. p. Franciszka Schroedera,** emerytowanego kierownika szkoły, odbędzie się dnia 12 września br. **o godz. 16-ej** z domu żałoby, ul. Promenada 63 na cmentarz na Bielawkach.

Gdy noc zapada...

Co wykryła rewizja w zacisznym hoteliku?

Już oddawna łaknący nocnych uciech mieszkańcy Bydgoszczy wiedzieli, że **zaciszny w dzień hotel „U ojca" da im pod tym względem w nocy całą masę atrakcyj.** Ktokolwiek wszedł tam nocną porą w celu „użycia świata", nie zawodził się nigdy. **Huczne zabawy i ciche, intymne przyjemnostki osłaniane były zręcznie przez wyrobioną w swym fachu służbę hotelową.** Wiedziało o tem wielu — nie było jednak nikogo, ktoby o istnieniu nielegalnego lokalu doniósł policji.

I nic dziwnego, że na doniesienie nie zdobyła się córa Koryntu, ani inny, nie będący w harmonji z księgą meldunkową osobnik, ale **nie do wiary wydaje się być fakt, że tej przysługi nie oddał policji nikt, choćby z „przypadkowych gości" przybytku niełądnych igraszek.**

Lecz jednak czujność policji, aczkolwiek nieco późno, zdołała wykryć, **gdzie się w nocy najlepiej bawią bydgoskie męty.** Nie przeczuwająca nic służba hotelowa zaalarmowana została o 5-ej godz. nad ranem **nagłym przybyciem panów w granatowych mundurach.** Nie pomogły żadne wykręty i perswazje: **policja przeprowadziła szczegółową rewizję.**

I jakiż rezultat? Kilkunastu „gości" wpadło w ręce stróży bezpieczeństwa publicznego. Jak się okazało, **między zebranymi było 9-u włóczęgów i dwie „damy" uliczne, przybyłe z Poznania i Inowrocławia.**

Urządzenia w hotelu świadczyły, że **właściciel dobrze troszczył się o to, aby gościom było u niego „wygodnie" i „niekrępująco".**

Przed kilkoma dniami policja powtórzyła rewizję. I znowu gościnny gospodarz przyjmował w swym hotelu 6 osób, między któremi znajdował się **znany władzom policyjnym włamywacz Franek, przebywający tu w towarzystwie nocnej kompanki.**

Surowa kara, jaka niezawodnie spotka przestępczego właściciela hotelu, będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla społeczeństwa bydgoskiego.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.56, 15.30, **18.10,** 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.18, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.35** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław — Poznań: 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25,** 23.15.
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 13.40, 23.15.

— **Dr. Brehmer,** którego nazwisko stało się głośnem w świecie medycyny przez odkrycie **zarazków raka,** jest — jak donosi prasa niemiecka — rodowitym Bydgoszczaninem. Po złożeniu matury praktykował przez kilka lat w aptece „Pod Koroną" przy ulicy Dworcowej.

— **Na powodzian** złożyli: M. M. Bydgoszcz zł 5,—, pani A. Krüger, Śląska 12, zł 2,—.

— **Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. z roku 1914-19 Koło Bydgoszcz** zawiadamia, iż termin weryfikacji upływa z końcem tego roku. Z tego powodu zarząd Koła, aby móc swe formalności załatwić wobec zarządu głównego oraz głównej komisji weryfikacyjnej, wyznacza ostateczny termin składania kwestjonarjuszy do końca października br. Wszyscy członkowie oraz zainteresowani, mający prawo przynależenia do Związku Weteranów winni wstąpić do Koła i złożyć swe kwestjonarjusze w celu weryfikacji. Sekretarjat urzęduje w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 17—19 przy ulicy Marsz. Focha 39.

— **Nie wolno zmieniać imion żydowskich.** W sądzie najwyższym znalazła się ostatnio sprawa o zmianę imienia żydowskiego. O zmianę imienia wystąpiła Rajzla B., domagając się zmiany na **Rozalję.** Sądy oddaliły to żądanie, opierając się na dotychczasowem orzecznictwie wedle którego dopuszczalna jest zmiana imienia skażonego i przywrócenie jego brzmienia biblijnego, natomiast niedopuszczalna jest zmiana imienia używanego powszechnie wśród ludności żydowskiej.

Nasi w Tatrach.

„Nasz Dom" Gimnazjum Klasycznego w Kościelisku.

Znaczniejsza część letników bydgoskich wybiera okoliczne sioła lub wybrzeże na wypoczynek wakacyjny. Zdrowe górskie powietrze za daleko, pobyt w Zakopanem za drogi. Dla niektórych wszakże Tatry są niezbędne. Ulgę w opłacie podróży można (zbiorowo) uzyskać; gorzej z samym pobytem.

I oto dowiadujemy się, że zapoczątkowano w tym kierunku akcję zniżkową. **Bydgoszcz — o czem niewielu wie — ma poprostu swój pensjonat w Zakopanem — ściślej: pod Zakopanem.** Jest on właściwie własnością **Koła Rodzicielskiego przy Państw. Gimnazjum Klasycznem** i oczywiście ono nim dysponuje, ale członkowie koła, grono nauczycielskie i młodzież tego zakładu mogą z tej placówki uzdrowiskowej korzystać jedynie w okresie wakacyj (wielkich i zimowych), podczas gdy sezon zakopiański trwa bez przerwy. Zgórą tedy trzy kwartały ów pensjonat może wygodzić gościom.

Mieści się **w Kościelisku** (5 km od miasta) pod nazwą **„Nasz dom".** Położenie przepiękne, z widokiem na Giewont i Czerwone Wirchy. Parter i pierwsze piętro kompletnie gotowe. Wkrótce wykorzysta się też mansardowe ubikacje. Dotychczas znajdzie się pomieszczenie w 4 sypialniach (te służą w okresie wakacyjnym młodzieży) i 7 pokojach gościnnych; nadto są dwie świetlice.

Kuchnia i zarząd pod okiem p. gospodyni Grzywińskiej. Zapoczątkowano urządzenia komfortowo-higjeniczne (łazienki), tudzież plac rozrywkowy. Wszystko na przyszły sezon letni będzie ukończone.

Już dwukrotnie rozkoszowała się grupka Bydgoszczan letniskiem w „Naszym domu". Wprawdzie tegoroczny lipiec popsuł sprawę, bo raptem 10 dni obyło się bez deszczu, ale szachy, ping-pong, siatkówka, radjo etc. czyniły wywczasy milemi, zwłaszcza w sympatycznem towarzystwie.

Gościł tam prezes Koła Rodz. p. Formanowicz, sekretarz p. Racieniewski, skarbnik p. Szmelter, tudzież pp.: dyr. Polakowski, radca Deszkiewicz, prof. Niezíołkiewicz, prof. Gromadzka, prof. Zgodziński — z członkami rodzin i garść uczniów gimnazjum klasycznego.

W odwiedziny wstąpił też p. kurator dr. Pollak, wielce zachwycony pomysłem tak szybko i chlubnie zrealizowanym.

Zaczęto bowiem „Nasz dom" budować przed dwoma laty ze składek - jak sukces świadczy - bardzo ochotnie udzielanych, skoro z nieznacznym już długiem Koło Rodzicielskie zalega w bydgoskiej K. K. O.

Dnia 21 lipca odbyło się uroczyste poświęcenie, którego dokonał ks. prob. Siedlecki. Przemowy wygłosili (prócz ks. Siedleckiego) ks. prałat Mauersberger, wiceprezes Zw. Harcerstwa Polskiego, p. radca Mencel, p. dyr. Polakowski, pp. Formanowicz, Szmelter, Raciniewski i jeden z uczniów.

Tegoroczna kolonja „Naszego domu" z pełnem uznaniem wyraża się o dodatnich stronach gospodarki, do której wlicza się nietylko gastronomiczną część programu, ale także wzorowy porządek i schludność, towarzyską harmonję, a w odniesieniu do młodzieży staranną opiekę znanego ze skrupulatności p. dyr. Polakowskiego i prawdziwego starszego druha tej młodzieży, p. prof. Niziołkiewicza. Ten ci jest, co w każde wakacje z uczniami „leży obozem" i stamtąd wycieczkami szturmuje słoneczną przyrodę — profesor od greki i od opieki.

Ale zaiste nie chodzi tu o chwalbę osób lub miejsca, ani o reklamę dla pensjonatu celem pokrycia kosztów dobudowy. Chodzi o korzystną dla bydgoskiego społeczeństwa informację. Owszem, uważamy sobie za obowiązek, zainteresowanym czyli potrzebującym górskiego zdrowiska wskazać urocze, wygodne, a niedrogie miejsce pobytu w Zakopanem, tem bardziej, że „Nasz dom" jest domem bydgoskim.

K.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. kpt. Żwirki i śp. inż. Wigury

W dzisiejszy wtorek o godz. 8,30 — w drugą bolesną rocznicę tragicznie zmarłych bohaterów przestworzy śp. kpt. Żwirki i inż. Wigury odbyło się w kościele Klarysek uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój ich duszy. Mszę św. odprawił ks. Musiał. W ramach tej podniosłej uroczystości żałobnej orkiestra pocztowców odegrała poważne utwory muzyczne a piękne pienia żałobne wykonali p. Wuckówna i p. Grzesiński.

W kościele zauważyliśmy m. in. prezesa dyrekcji poczt i telegrafów p. inż. Kozubka, naczelników wydziałów poczty, prezesa Koła L. O. P. P. im. Żwirki i Wigury p. dyr. Duszyńskiego, przedstawicieli wojskowości kpt. Krajewskiego z 62 p. p. i por. Kwiatkowskiego z 61 p. p. oraz p. red. Lecha Teskę. Stwierdzić należy z przykrością, iż magistrat nie był zastąpiony na uroczystej mszy św.

Z głodu padła na ulicy.

Ubiegłej niedzieli padła na ulicy Dworcowej z wycieńczenia zupełnie wygłodzona, od dłuższego już czasu bez pracy i bez dachu nad głową **25-letnia Marja Grossówna** z Bydgoszczy. Przechodnie zajęli się biedną dziewczyną i zaalarmowali karetkę pogotowia ratunkowego, która odwiozła ją do lecznicy miejskiej. Po dożywieniu w szpitalu dziewczyna znowu znajdzie się na bruku. Kto zaopiekuje się biedaczką?

—::—

— **Dyrekcja kursów angielskich**, prowadzonych przez prof. Adamsa, podaje do wiadomości, że nauka na kursach rozpoczęła się w poniedziałek, 10. bm. Sekretarjat w bibljotece francuskiej w gimn. Kopernika przyjmuje zapisy codziennie od godz. 6—8 wiecz. (16869

— **Wpisy na Wyższe Katolickie Studjum Społeczne w Poznaniu** zamyka się już w dniu 12 września rb. Nie należy więc zwlekać z zgłoszeniem się, tem więcej że liczba miejsc wolnych jest ograniczona. Bliższe informacje podaje program Wyższego Katolickiego Studjum Społecznego, który wysyła Sekretarjat (ul. Podgórna 12 b) za nadesłaniem zł 1,15.

Wielka wygrana u Kaftala.

100.000,— zł padło na nr. 85599.

To już weszło w przyzwyczajenie. Jak duża wygrana to u Kaftala. I znów jak zwykle, zaledwie rozpoczęło się ciągnienie tablica orientacyjna tego przybytku szczęścia, notuje jak sejsmograf, coraz to nowe numery, coraz nowe cyfry. Pierwsze dni to łańcuch wygranych po 1.000 zł, 2.000 zł. Cyfry się zmieniają, coraz więcej wygranych po 5.000 zł. Specjaliści obliczają, sumują. Nagle w poniedziałek ostatni, wyrasta kolos wielka wygrana 100.000,— zł na nr. 85599. Sensacja... Sto tysięcy na jeden los. Na jedną ćwiartkę opłacaną przez cztery miesiące po 10 zł — wygrana 25.000. U Kaftala niemożliwość staje się faktem. Czterech skromnych ludzi, ale za to wytrwałych graczy osiągnęło majątek. Jedna była tylko wygrana w kole na 100.000,— i ta jedna dostała się Kaftalowi. Szczęście wytrwale towarzyszy Kaftalowi... I chociaż tym razem los został sprzedany gra-czom zamiejscowym, użyczamy im tego szczęścia. Teraz znów kolej na nas...

DZIAŁ SPORTOWY

Polska zdobyła Puhar Narodów.

Nowy sukces polskich jeźdźców w Tallinie.

W Tallinie nastąpiło otwarcie międzynarodowych zawodów hippicznych z udziałem polskich jeźdźców.

Konkurs otwarcia zakończył się zwycięstwem jeźdźców polskich, którzy podzielili między sobą trzy pierwsze miejsca (mjr. Lewicki i por. Czerniawski).

W niedzielę Polacy odnieśli dalsze sukcesy, zajmując znowu w konkursie o nagrody pieniężne trzy pierwsze miejsca i przechodząc 2 parcours bez punktów karnych. Nagrody zdobyli kolejno mjr. Lewicki, kpt. Rucinski i por. Komorowski.

Następnie odbył się najważniejszy konkurs o puhar Estonji (t. zw. Puhar Narodów). Puhar Estonji zdobyła ekipa polska. Indywidualnie najlepszym jeźdźcem był por. Komorowski.

W poniedziałek na międzynarodowych zawodach hippicznych w Tallinie polscy jeźdźcy odnieśli nowy sukces.

W skokach przez przeszkody zwyciężył por. Komorowski, drugie miejsce zajął por. Lewicki.

PORAŻKA TŁOCZYŃSKIEGO W FINALE MISTRZOSTW WĘGIER.

W poniedziałek rozegrany został w Budapeszcie finał międzynarodowych zawodów tennisowych o mistrzostwo Węgier w grze pojedyńczej panów. Do finału doszli Tłoczyński i Hecht. Spotkanie zakończyło się stosunkowo łatwem zwycięstwem Hechta w trzech setach 6:2, 6:4, 6:3. Polak był bardzo przemęczony i grał poniżej swej formy.

Więcek zwycięża w biegu kolarskim w Poznaniu.

W wyścigu kolarskim, organizowanym przez klub H. C. P. o puhar przechodni na dystansie 100 km., którego trasa prowadziła z Poznania przez Kornik, Bnin, Śrem i Czempin do Pozznania, startowało ogółem 44 zawodników. Zwyciężył Więcek (Resursa — Łódź) w czasie 2:54:10, drugim był Rytter (Bydgoskie Tow. Kolarskie), trzeci Lange (H. C. P. Poznań).

Łódź bije Poznań w boksie.

Międzymiastowy mecz bokserski Poznań-Łódź zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej 10:6.

Nowe najaktualniejsze fotografje ze świata

wystawione zostały dzisiaj w witrynie filji „Dziennika Bydgoskiego" przy ul. Dworcowej 5. Najciekawsze i najaktualniejsze wydarzenia świata zobaczyć można na tych fotografjach, zmienianych co tydzień.

Nieszczęśliwy wypadek motocyklisty.

W ub. sobotę po południu wydarzył się karambol przy zbiegu ulic Promenada i Chopina. Samochód ciężarowy najechał na **35-letniego rewizora ksiąg handlowych Teodora Borkowskiego**, zamieszkałego przy ul. Grodzkiej 35, jadącego na motocyklu ulicą Promenada. Wskutek zderzenia Borkowski odniósł ciężkie rany. Szofer samochodu ciężarowego przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do Lecznicy Miejskiej. Stan Borkowskiego jest dość poważny. Ma on połamane ręce oraz odniósł wewnętrzne obrażenia cielesne. Dochodzenia w celu ustalenia winy prowadzi policja.

Uwaga

absolwenci szkoły dokształcającej zawod.-kup.!

Po wakacjach zabieramy się z prawdziwym zapałem do pracy. Mamy obszerny program pracy przed sobą; to też po ostatnio odbytych dwóch zebraniach zarządu, **zwołujemy na czwartek, dnia 13. bm. o godz. 20 w auli Miejskiej Szkoły Handlowej, zebranie plenarne.** Na powyższe zebranie zapraszamy wszystkich absolwentów szkoły dokształcającej zawodowo-kupieckiej, nietylko z roku ubiegłego, ale także ze wszystkich lat poprzednich. Ze względu na ważność obrad, oraz na szerokie prace jakie podejmujemy na samym początku, pożądanem jest, aby w tem zebraniu wzięła udział jak największa liczba absolwentów. Zarząd.

Pierwszy jesienny dancing

Polskiego Białego Krzyża odbędzie się w niedzielę, 16 bm. o godz. 17 w sali malinowej „Pod Orłem".

Straszna katastrofa samochodowa u zbiegu ulic Chocimskiej i Gdańskiej.

Onegdaj w godzinach rannych wydarzyła się u zbiegu ulic Chocimskiej i Gdańskiej straszna katastrofa samochodowa.

Przy poczekalni tramwajowej stała 41-letnia robotnica Marja Lange. W pewnej chwili samochód wojskowy, zdążający ul. Gdańską, najechał z nieustalonych dotychczas przyczyn na budkę tramwajową, do której formalnie przygwoździł Langową, miażdżąc nieszczęśliwej prawą nogę i zrywając jej wszystkie mięśnie do kości. Siła zderzenia była tak potężna, że część poczekalni betonowej została zdemolowana. Langową w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Władze wszczęły energiczne dochodzenia w celu ustalenia przyczyn katastrofy.

Sokół żeński.

Dziś, we wtorek o godz. 7,30 w sekretarjacie **zbiórka drużyny.** Bezwzględne przybycie konieczne.

W czwartek, 13. bm. od godz. 7 w szkole przy ul. Konarskiego **ćwiczenia drużyny.** (W czasie ćwiczeń wpisy nowych członkiń od lat 18).

Sokoli i Sokolice Okręgu V.

Śpiew u p. Mellera, plac Piastowski w środę dnia 12. bm. o godz. 20.

Kilka słów o futrach.

Bodaj w żadnym innym **artykule nie można** się tak łatwo okpić, jak na futrze. Wieleż to „umiejących kupować" pań ponabywało zamiast karakułów żyrasy, zamiast „francuskich" źrebców, poczciwe polskie, zresztą nieustępujące francuskim, koniki, a gorzej jeszcze, najzwyklejsze farbowane cielaki.

Radość, że kupiły tanio, wkrótce zamieniła się w narzekanie. Bo też rzadko kto zna się na futrach. Nie sposób odróżnić laikowi ogromnej liczby gatunków, a cóż dopiero w tych gatunkach jakości.

Tę nieznajomość rzeczy wykorzystuje aż nader często nieuczciwy kupiec. Bez skrupułów sprzedaje on podły gatunek za dobry, zaś falsyfikat za futro prawdziwe. Zwykle za podły towar zacenia jak za dobry lub „nalewkowskim" zwyczajem podaje trzykrotnie wyższą cenę niż towar jest wart. Po długich targach, klient nabywszy futro za połowę zacenionej sumy, wychodzi z dumą, że „wykorzystał konjunkturę" i kupił tanio. Niebawem przekonywuje się, że ten sam towar, a może lepszy, mógł nabyć w innej, tylko solidnej i sumiennej firmie, bez targu o jeszcze 30 proc. taniej. Stało się, nieuczciwy „kupiec - łapacz" pieniędzy nie zwróci.

Zapewne, jest to oszustwo, ale oszustwo to, niestety, propaguje poniekąd sam klient. Daleko mu jeszcze do tego, żeby **kupca, który zacenia i opuszcza traktował jako ordynarnego oszusta.**

Futro powinno się kupować tylko w znanej i gwarantującej sumienność i solidność firmie. Taką firmą jest w Bydgoszczy od 12 lat egzystujący skład futer **Feliks Jaworski** przy **ulicy Dworcowej 35.** Bogaty wybór skór wszelkiego rodzaju, przepięknych i starannie wykonanych wyrobów futrzanych oraz najnowszych fasonów palt futrzanych, jak również stałe i bardzo niskie ceny zadowolą każdy gust i wymaganie.

—::—

— **Cała elegancka Bydgoszcz** spotka się w środę, 12 bm. o godz. 21 w salach Hotelu pod „Orłem" na dancingu Akademickiego Koła Bydgoszczan.

— **Spór o kajak.** W związku z naszą wczorajszą notatką kronikarską p. t. „Sztylet w rękach młodzieńca" zjawił się w redakcji Aleksander Pilarski i oświadczył, że został napadnięty i działał jedynie w obronie koniecznej, raniąc Cyprysa scyzorykiem.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz adunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 10 września 1934 roku

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto 70 ton	zł	17,75	17,50— 17,75
Usposob. spokojne			
Pszenica 53 ton	zł	19,00	18,50— 19,25
Usposob. spokojne			
Jęczm. browarowy	zł		21,50— 22,00
Jęczm. jednolity	zł		19.00— 19,50
Jęczm. zbiorowy	zł		18,50— 19,00
Usposob. spokojne			
Owies	zł		17,00— 17,50
Usposob. stałe			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		24,50— 25,50
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		23,50— 24,50
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		18,75— 19,75
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		19,75— 20,25
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		15,50— 16,50
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		34,00— 36,00
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		30,50— 31,50
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		29,50— 30,50
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		28,50— 29,50
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		27,50— 28,50
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		25,50— 27,00
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		25,00— 26,50
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		24,00— 25,50
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		20,00— 21,50
Mąka psz. III A. wł. w.	zł		18,00— 19,00
Mąka psz. III B. wł. w.	zł		15,50— 16,00
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		21,00— 22,00
Usposob spokojne			
Otręby żytn. standartowe	zł		12,00— 12,75
Otręby pszenne miałkie	zł		12,00— 12,50
Otręby przenne śred.	zł		12,00— 12,50
Otręby pszenne grube	zł		12,25— 12,75
Otręby jęczmienne	zł		14,25— 15,00
Rzepak zimowy bez worka	zł		42,00— 43,00
Rzepik zimowy	zł		40,00— 41,00
Mak niebieski	zł		46,00— 48,00
Gorczyca	zł		47,00— 50,00
Siemię lniane	zł		43,50— 46,00
Groch Wiktorja	zł		43,00— 48,00
Groch Folgera	zł		31,00— 34,00
Łubin niebieski	zł		00,00— 00,00
Łubin żółty	zł		00,00— 00,00
Ziemniaki jadal. wczesne	zł		4,25— 4,75
Makuch lniany	zł		19,50— 20,50
Makuch rzepakowy	zł		15,50— 16,00
Makuch słonecznikowy	zł		20,00— 21,00
Makuch kokosowy	zł		17,00— 18,00
Słoma żytnia luzem	zł		3,50— 4,00
Siano nadnoteckie luzem	zł		8,75— 9,25
Śrut Soja	zł		21,75— 22,25

Ogólne usposobienie spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 11. 9. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,16—5,17
funty szterlingów	26,97
franki szwajcarskie	172,07
franki francuskie	34,76½
guldeny gdańskie	172,44
liry włoskie	45,25
floreny holenderskie	357,—

Kierownicy ekipy niemieckiej o meczu Polska — Niemcy.

Po meczu z Niemcami przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego" zwrócił się do kierowników drużyny niemieckiej z prośbą o wywiady na temat przebiegu meczu.

Co sądzi kierownik ekspedycji niemieckiej Linemann?

Zdaniem przywódcy piłkarstwa niemieckiego Linemanna gra była bardzo interesująca, przyczem obie drużyny grały bardzo ambitnie. Najbardziej emocjonująca była druga połowa meczu, kiedy obie drużyny starały się przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Próbę tę lepiej wytrzymali Niemcy, jakkolwiek był moment, kiedy Polacy zagrażali bardzo niebezpiecznie.

Opinja kapitana drużyny niemieckiej Szepana.

Zdaniem kapitana drużyny niemieckiej Szepana, Niemcy początkowo byli słabsi, dopiero później uzyskali przewagę. Co do drużyny polskiej, Niemcy nie spodziewali się tak dobrej gry kombinacyjno-taktycznej. Najlepszymi byli, zdaniem Szepana, Wilimowski i Riesner. Cała drużyna Polski do stanu 2:1 na swoją korzyść grała bardzo dobrze.

Zdanie kapitana sportowego Niemieckiego Związku Piłkarskiego, Wolza.

Kapitan sportowy Niemieckiego Związku Piłki Nożnej p. Wolz twierdzi, że o zwycięstwie niemieckiej drużyny zadecydował moment psychiczny. Gdyby Polacy zdobyli trzecią bramkę, wynik końcowy niewątpliwie brzmiałby zupełnie inaczej. Niemcy mieli bezwątpienia szczęście. Do przerwy Polacy trzymali się dzielnie, później opadli na siłach. Na mistrzostwach świata we Włoszech, twierdzi p. Wolz, Niemcy grali lepiej. Z Polaków najlepszy był Wilimowski i Martyna. Polacy, podobnie jak w Berlinie, technicznie ustępowali Niemcom, jakkolwiek taktycznie aż do drugiej bramki drużyna polska grała bardzo dobrze. Sędzia był bez zarzutu.

Opinja wybitnego dziennikarza niemieckiego p. Chemnitza.

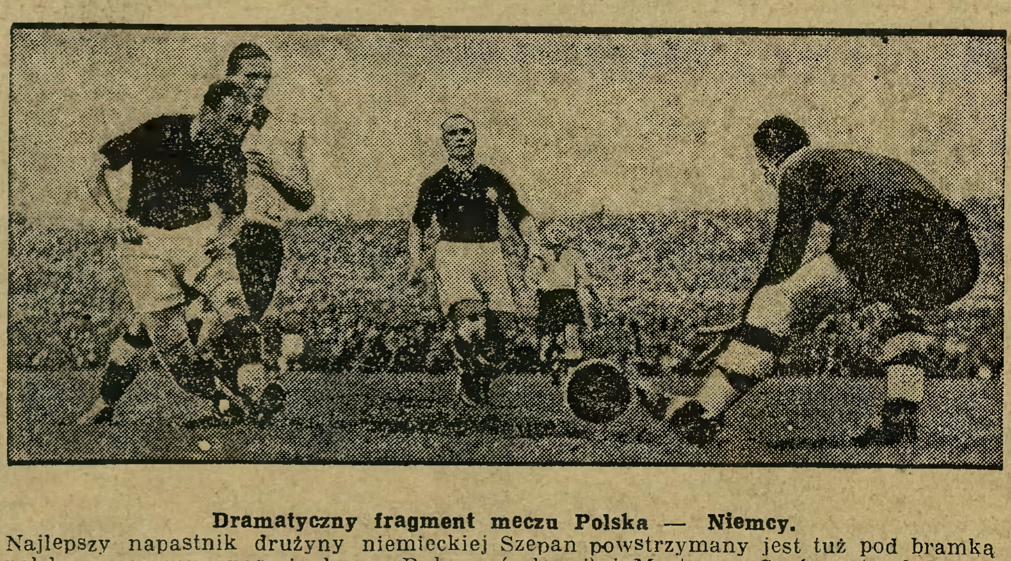
P. Chemnitz z Lipska, wybitny niemiecki dziennikarz sportowy, uważa, że Polacy, podobnie jak i w Berlinie, grali bardzo dobrze. Świetni byli zwłaszcza Wilimowski i Riesner. Obrona bez zarzutu. Fontowicz w bramce nie ponosi winy. Niemcy po okresie słabości zagrali skutecznie i odnieśli zasłużone a przytem szczęśliwe i zbyt wysokie zwycięstwo. Gościnność gospodarzy, kończy p. Chemnitz, przeszła nasze najśmielsze oczekiwania.

Berlin o zwycięstwie niemieckich piłkarzy.

Berlin (tel. wł.) Podając wiadomość o wyniku meczu piłkarskiego Polska — Niemcy, agencja niemiecka podkreśla, że cyfrowy wynik 5:2 nie daje właściwego obrazu gry oraz olbrzymiego wysiłku, z jakim zwycięstwo to zostało odniesione. Niemcy podkreślają, że gra była wyrównana i że zwycięstwo zawdzięcza reprezentacja niemiecka dzięki szczęściu w ciągu ostatniego kwadransa gry.

Niemcy wyrażają się z wielkiem uznaniem o zachowaniu się kilkudziesięciotysięcznej publiczności, która wykazała duże wyrobienie sportowe, oklaskując nietylko wyczyny swych rodaków, lecz także — gdy na to zasługiwali — i gości.

Reasumując rezultat niedzielnego spotkania informator niemiecki stwierdza, że nawiązane w ubiegłym roku stosunki sportowe między Polską a Niemcami zyskały dzięki serdecznemu przyjęciu i zostały jeszcze bardziej zacieśnione, nabierając charakteru trwałego.



Dramatyczny fragment meczu Polska — Niemcy.
Najlepszy napastnik drużyny niemieckiej Szepan powstrzymany jest tuż pod bramką polską przez mur naszej obrony Bulanow(z lewej) i Martyna. Groźny strzał Szepana jest niecelny. Piłkę łapie z wybiegu doskonały Fontowicz.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Białogród, 11. 9. (PAT) Gen. Rayski zwiedził dziś fabrykę motorów aeroplanowych w Rakowicy, a następnie fabrykę samolotów w Semun.

*

Białogród, 11. 9. (PAT) Dziś wieczorem poselstwo polskie wydało na cześć eskadry lotniczej **bankiet z udziałem miejscowej generalicji sfer rządowych i prasy.**

Kongres eucharystyczny w Chełmie

zgromadził 60.000 uczestników.

Chełm. W dniach 8 i 9 września br. odbył się w Chełmie kongres eucharystyczny z udziałem trzech biskupów: **J. E. ks. biskupa polowego Gawliny, J. E. ks. biskupa diecezji lubelskiej Fulmana i J. E. ks. biskupa sufragana Jełowieckiego** oraz przeszło 100 przedstawicieli niższego duchowieństwa. W dniu 9 września przybył do Chełma **wojewoda lubelski dr. Rożniecki.** W kongresie brało udział około **60 tys. ludności.** Przybyły kompanje z dalekich stron, nawet z miejscowości, położonych poza terenem województwa lubelskiego. W uroczystościach wzięły nadto udział organizacje, szkoły i oddziały garnizonu chełmskiego.

Lotnicy zagraniczni zwiedzają polskie góry.

Bracia Adamowicze na własnym samolocie przylecieli do Krakowa.

Zakopane, 10. 9. (PAT). W niedzielę przed południem do Nowego Targu przybyła Lux Torpedą z Krakowa wycieczka uczestników weekendu lotniczego, w którym biorą udział przedstawiciele Belgji, Holandji, Francji, Niemiec i Węgier. Wycieczkę prowadzi m. in. p. min. Siedlecki. Po powitaniu wycieczki przez starostę uczestnicy udali się autobusami do Czorszytyna, stamtąd do Sromowic, następnie zaś łodziami przełomem Dunajca przez Pieniny przybyli do Szczawnicy. Wieczorem goście przybyli do Zakopanego, gdzie po spożyciu kolacji wzięli udział w specjalnie dla nich urządzonej w Morskiem Oku wieczornicy góralskiej. W poniedziałek goście zwiedzili Morskie Oko w Tatrach Czarny Staw, poczem wieczorem odjechali do Krakowa.

Kraków, 11. 9. (PAT). Wczoraj o godz. 16 na lotnisku aeroklubu krakowskiego w Rakowicach wylądowali bracia Adamowicze na samolocie „City of Warsaw". Na powitanie braci Adamowiczów przybyli przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych oraz komitet przyjęcia. Bracia Adamowicze odjechali do kasyna II. pułku lotniczego, gdzie odbyło się uroczyste wręczenie braciom Adamowiczom honorowej odznaki II. p. lotniczego, poczem goście byli podejmowani lampką wina w kasynie oficerskiem.

—::—

Ohydna zbrodnia ojcobójstwa

Wyrodne dzieci zamordowały swego ojca.

W Jutrosinie, wsi położonej w powiecie rawickim miała onegdaj miejsce straszna zbrodnia ojcobójstwa.

Na posterunek policyjny zgłosiła się córka miejscowego rolnika Anna Kopeć i doniosła o samobójczej śmierci ojca 63-letniego Walentego. Sprawdzającemu wypadek policjantowi pozycja trupa i ślady na jego ciele wydały się podejrzane. Przeprowadzone oględziny zwłok przez lekarza potwierdziły całkowicie podejrzenia policji, że ś. p. Walenty Kopeć nie zginął śmiercią samobójczą a został poprostu zamordowany a następnie upozorowano samobójstwo i ciało powieszono na drzwiach.

Ustalenie sprawców potwornej zbrodni nie nastręczało wiele trudności. Wiadomo było powszechnie, że stary rolnik nie żył w zgodzie z dziećmi, córką Anną i synem Stefanem. Aresztowano ich oboje pod zarzutem ojcobójstwa.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 12 WRZEŚNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Popularna muzyka czeska. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Słynni rosyjscy śpiewacy (płyty). 15,45: Fragment teatralny. 16,00: Muzyka lekka. 16,45: Tranmisja ze Lwowa opowiadania „Leszek, Paryż i Czarny Kot". 17,00: Recital śpiewaczy L. Zamorskiej. 17,25: Pogadanka dla kobiet. 17,35: Tańce symfoniczne (płyty). 17,50: Poradnia sportowa. 18,00: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,15: Recital skrzypcowy W. Popowskiego. 18,49: Odczyt gospodarczy. 19,00: Muzyka lekka z rest. „Gastronomja" ork. W. Wilkosza. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Dalszy ciąg muzyki lekkiej z rest. „Gastronomja". 19,45: Odczytanie programu na dzień następny. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Muzyka lekka z płyt. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert Chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego. 21,30: Pogadanka w języku obcym. 21,40: Recital śpiewaczy J. Wolińskiego. Transm. z Poznania. 22,00: Koncert reklamowy. 22,15: Muzyka taneczna z danc. „Adri".

ZAGRANICA. Londyn. 15,30: Koncert symfoniczny. **Londyn Regional.** 20,00: Wieczór Brahmsa. **Wiedeń.** 20,00: Akademja uroczysta poświęcona pamięci Marcusa v. Aviano i dr. Engelberta Dollfussa. **Paryż.** 20,45: Koncert symfoniczny. **Rzym.** 20,45: „Tajemnica Zuzanny" opera Wolf-Ferrari'ego i „Le Preziose Ridicole" opera Lattuady.

Z życia towarzystw.

Wtorek, 11 września.

Godz. 18,00: **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Lekcja dla maluczkich. Dla starszego oddziału o godz. 20 w Domu Czeladzi.

Godz. 19,30: **Oddział kolarzy przy Ognisku K. P. W.** Zebranie w lokalu p. Szarafińskiej ul. Kaszubska.

Godz. 20,00: **Bydgoski Chór Męski.** Lekcja śpiewu w lokalu p. Bielawskiego, Szczecińska 1.

— **Związek Rezerwistów Koło 2.** Zebranie plenarne w Resursie Kupieckiej.

— **O. P. N. Sokół V.** Zebranie zarządu u p. Glapy, ul. Grunwaldzka. 14. bm. o g. 20 zebranie plenarne.

— **Klub Sportowy S. P. D.** Zebranie miesięczne w gospodzie, w środę gimnastyka w sali od godz. 18,30 punktualnie.

Godz. 20,15: **Zw. Tow. Pom. Fryzjerskich.** Wykład charakteryzacji p. Uthkego.

Środa, 12 września.

Godz. 16,00: **Tow. śpiewu „Halka".** Pogrzeb śp. Juljana Sokołowskiego. Zbiórka o godzinie 15,45 przed domem żałoby ul. Marsz. Focha 30.

— **Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości,** Zduny 9. Pogrzeb członka zarządu śp. Juljana Sokołowskiego odbędzie się z domu żałoby, ul. Marsz. Focha 30.

Godz. 20,00: **Bydgoski Klub Pływacki Wodnik.** Zebranie plenarne w hotelu Lengning. Zebranie sekcji pań o g. 19.

Odpowiedzi redakcji

Adres sekretarjatu Klubu Wielkopolan, Pomorzan i Ślązaków w Chicago: Florjan Piskorski, 4217 North Marmora ave., Chicago, Ill. (U. S. A.).

Pamiętajcie o bezrobotnych!

†

Dnia 9 września 1934 r. zmarł nagle w Bogu ś. p.

Juljan Sokołowski

dyrektor i współzałożyciel fabryki „Fema" S. A.

Dzięki swym niepospolitym zdolnościom, nieskazitelności charakteru i nieznużonej pracowitości zjednał sobie należną Mu cześć.
W przedwcześnie Zmarłym tracimy sumiennego i gorliwego współpracownika, którego długoletnią owocną działalność w wdzięcznej zachowamy pamięci.

Rada Nadzorcza Fabryki „FEMA" S. A. Bydgoszcz
Dr. Kantak, prezes.

16930)

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12 bm. o godz. 16-tej z domu żałoby ul. Marszałka Focha 30 na cmentarz parafji Serca Jezusowego.

†

W dniu 9 b. m. zasnął w Bogu długoletni i zasłużony członek Rady Nadzorczej naszej instytucji ś. p.

Juljan Sokołowski

dyrektor Fabryki Wyrobów Metalowych „Fema" S. A.

Pracowity i owocny żywot zakończył człowiek ze wszech miar zacny, prawy obywatel i gorący patrjota.
Tracimy w przedwcześnie Zmarłym szczerze oddanego nam Przyjaciela i Doradcę, który ofiarną i sumienną pracą i obowiązkowością był nam wszystkim przykładem.
Pamięć o Nim zachowamy dozgonnie.

Rada Nadzorcza i Zarząd
BANKU BYDGOSKIEGO
Spółdz. z ogr. odpow. w Bydgoszczy.

16876)

†

Dnia 10 września 1934 r. zmarł nagle
ś. p.

Juljan Sokołowski

radny miasta Bydgoszczy

W zmarłym traci miasto zasłużonego radnego, który spełniał swoje obowiązki z całem poświęceniem.

Zarząd i Rada Miejska
m. Bydgoszczy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12 bm. o godz. 16-tej z domu żałoby, ul. Marsz. Focha 30. PP. Członków Zarządu i Rady Miejskiej uprasza się o oddanie ostatniej posługi Zmarłemu. (16877

†

Dnia 9-go bm. zmarł nagle o godz. 8.30, namaszczony Olejami św. mój ukochany mąż, nasz najdroższy ojciec, syn, brat, zięć, szwagier i wuj ś. p.

Walerjan Zdziebłowski

w 60-tym roku życia, o czem donosi w smutku pogrążona

16874) **Rodzina.**

Bydgoszcz, Sampława, Schwerin, Berlin, dnia 10 września 1934 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 17-tej z domu żałoby Plac Weyssenhoffa 3 na cmentarz parafjalny. Msza św. o godz. 9-tej w kościele Św. Wincentego à Paulo.

†

Nieubłagana śmierć wyrwała z naszego grona jednego z ofiarnych współzałożycieli i najgorliwszego członka-senjora B. K. S.

ś. p.

Juljana Sokołowskiego

dyrektora fabryki Sp. Akc. „Fema".

W Zmarłym tracimy światłego i doświadczonego orędownika o którym pamięć zachowamy na zawsze.

16867) **Bydgoski Klub Sportowy.**

W dniu 10 września 1934 r. raczył Bóg powołać do grona swych Aniołków naszego jedynego, nigdy niezapomnianego synka

Tadeusza Pawlika

w ósmej wiośnie życia, o czem donoszą w nieutulonym smutku pogrążeni

Rodzice.

Pogrzeb dnia 13. IX. 1934 o godz. 17-tej z kostnicy cmentarza przy ul. Kossaka na Szwederowie. (16875

Pogrzeb śp. Tadeusza Pola

artysty dramatycznego

odbędzie się w środę, 12 bm. o godz. **5 po poł.** Kondukt żałobny wyruszy z ulicy Mazowieckiej 11,na cmentarz parafji Serca Jezus.
(16888)

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Zaredakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.